Dzisiejszy numer zawiera 28 stron, a mianowicie: 16 stron „Ilustr. Republiki“, 8 stron „Nowej Panoramy“ oraz 4 strony „Dodatku literacko-naukowego“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 24 października 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY | 295

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Wręczenie noty polskiej w Moskwie.

Minister spraw zagranicznych Zaleski stwierdza, że Litwa nie może rościć pretensji do Wilna.

Polska gotowa jest zawrzeć pakt o nieagresji z Sowietami, ale łącznie z państwami bałtyckiemi.—Porozumienie z sąsiadami — oto główny cel naszej polityki zagranicznej.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki“ (B) telefonuje:

W myśl zapowiedzi, minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski wydał wczoraj po południu w swoich apartamentach prywatnych podwieczorek dla kilkunastu dziennikarzy, podczas którego wygłosił przemówienie o najaktualniejszych zagadnieniach polityki polskiej.

Przedewszystkiem podkreślił minister Zaleski znaczenie wyboru Polski do rady Ligi narodów oraz przyznanie jej jednej tylko prawa ponownego wyboru.

Następnie przeszedł do omawiania stosunku Polski do najbliższych swych sąsiadów.

Rozpoczął od odbytej w Thoiry rozmowy pomiędzy ministrami Briandem i Stresemanem, zaznaczając iż na podstawie rozmów, jakie miał w Paryżu, stwierdza iż ze strony opinji polskiej niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia przy ocenianianiu tego zagadnienia.

— Radziłbym również — mówił minister Zaleski — nie przywiązywać wagi do nieodpowiedzialnych wystąpień szowinistycznych czynników w tych czy innych krajach.

Mam bowiem prawo sądzić, że w Niemczech zwolna dojrzewa zrozumienie potrzeby zmiany negatywnego stanowiska względem Polski.

Rząd polski gotów jest do spółdziałania obu narodów i dlatego kieruje się przedewszystkiem myślą wyrównania wszelkich wzajemnych pretensji drogą bezpośredniej ugody.

W dalszym ciągu zebrania doręczono obecnym odpis noty, jaką w myśl naszej zapowiedzi polski charge d'affaires w Moskwie p. Wyszyński przedłożył wczoraj komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych, p. Jerzemu Cziczerinowi.

Po zapoznaniu się obecnych z tekstem noty zabrał znów głos minister Zaleski, zaznaczając że

przynależność Wileńszczyzny do Polski jest bezsporna i nie może być kwestjonowana przez żadne akty międzynarodowe, w których rząd polski nie bierze udziału.

Z faktem wysłania noty zbiegła się nowa uchwała rady ambasadorów, potwierdzająca uchwałę z 15 marca 1923 roku o ostatecznym załatwieniu sprawy wileńskiej.

Wobec powyższej decyzji — ciągnął minister — nie przypuszczam, aby Litwa zechciała raz jeszcze poruszać tej sprawy, nie może już bowiem mieć złudzenia, że cokolwiek może na tym zyska

Rząd polski stojąc na stanowisku konieczności porozumienia z Litwą od lat napotyka na stały opór rządu kowieńskiego na jego ciągłe demonstracje polityczne i wystawienia na próbę naszej cierpliwości.

Stanowisko nasze i tym razem nie ulega jednak zmianie.

Szkody wynikłe z takiego postępowania rządu litewskiego spada na państwo litewskie. Wreszcie po przemówieniu ministra na zapytanie, jakie jest stanowisko rządu polskiego w sprawie proponowanego zawarcia paktu o nieagresji z sowietami — oświadczył minister Zaleski — że gotowi jesteśmy spółdziałać w tem, obstajemy jednak, ażeby traktat taki zawarty był w formie, która wiązałaby wszystkie państwa w tem zainteresowane to zn. aby zawarły go jednocześnie Polska, Rosja, Łotwa, Estonja i Finlandja.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy czy minister Zaleski posiada jakieś wiadomości, że deputowany Bertrand postawił wniosek na zjeździe radykałów francuskich, wzywający rząd francuski do wpłynięcia na Polskę w kierunku odstąpienia Niemcom Pomorza i że wniosek ten został uchwalony odpowiedział p. Zaleski, iż właśnie wczoraj otrzymał z Paryża depeszę donoszącą, że deputowany Bertrand zjawił się rano w ambasadzie polskiej w Paryżu i złożył tam oświadczenie, że

ani takiego wniosku nie stawiał ani w tym duchu nie przemawiał, ani wniosek taki uchwalony nie był.

— Przypuszczałem, że wiadomość ta jest apokryfem — zakończył minister Zalewski.

Oficjalny tekst noty

doręczonej komisarzowi Cziczerinowi.

Warszawa, 23 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Nota rządu polskiego do rządu Z. S. R. R.

Panie Komisarzu Ludowy, z polecenia mego rządu, mam zaszczyt podać do wiadomości pańskiej, co następuje:

W dniu 30 września rb. organ centralnego komitetu wykonawczego związku socjalistycznych republik rad, „Izwiestja“, ogłosił tekst traktatu, zawartego w dniu 28 września rb. w Moskwie między rządem związku socjalistycznych republik rad a rządem republiki litewskiej oraz tekst not dodatkowych, uzupełniających ten traktat.

Dokumenty powyższe zwróciły uwagę rządu Rzeczypospolitej Polskiej między innemi ze względu na to, że dotycza one niektórych obszarów, leżących na zachód od granicy polsko - związkowej ustalonej w artykule II traktatu ryskiego z dnia 18 marca 1921 r. i stanowiących bezsporną integralną część terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec powyższego rząd Rzeczypospolitej Polskiej ponownie konstatuje, że w art. 3-im traktatu ryskiego rząd związku socjalistycznych republik rad zrzekł się wszelkich praw i pretensji do ziem, położonych na zachód od granicy, oznaczonej w art. 2-gim tego traktatu, oraz oświadczył, że o ile w skład tych ziem wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy. Następnie sytuacja prawno - polityczna tych terytorjów z inicjatywy rządu republiki litewskiej, do której to inicjatywy przyłączył się rząd Rzeczypospolitej Polskiej, została przesądzona decyzją konferencji ambasadorów z dn. 15 marca 1923 r., i przez to definitywnie rozstrzygnięta w sposób obowiązujący zarówno Polskę jak i Litwę. Rozstrzygnięcie to, jako obowiązujące obie strony zainteresowane, nie może być zakwestjonowane ani podane w wątpliwość, przez żaden akt międzynarodowy, zawarty z udziałem tylko jednej z tych stron.

Zechce pan przyjąć panie komisarzu ludowy, wyrazy mego wysokiego szacunku.

(—) Kazimierz Wyszyński.

Gratyfikacja dla urzędników państwowych.

Rada ministrów przyznała urzędnikom jednorazowy dodatek w wysokości 20 proc.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

Na wniosek wicepremjera Bartla rada ministrów postanowiła przyznać urzędnikom dodatek w wysokości 20 procent poborów pensji w dwuch ratach, dnia 15 listopada i 15 grudnia z tem, iż znajdzie pokrycie tych wydatków w oszczędnościach.

Oprócz tego rząd przedłoży sejmowi projekt dalszej podwyżki płac urzędników i wskaże źródło skąd wydatki te pokryje.

—:o:—

Uchwały rady ministrów

P. Karol Góra — wiceministrem skarbu.

Warszawa, 23 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 23 bm. uchwaliła rozporządzenie prezydenta w sprawie utworzenia morskiego powiatu gdyńskiego oraz upoważniła ministra komunikacji do skierowywania w czasie od 25 do 31 bm. wszystkich wagonów węgla na zaspokojenie węglowej

W dalszym ciągu postanowiono mianować p. Karola Górę, nacz. izby skarb. w Białymstoku wiceministrem skarbu.

Gubernator „Federal Reserve Bank“ w Łodzi.

Wczoraj bawił w Łodzi gubernator „Federal Reserve Bank“ p. Harding. Zwiedził on w towarzystwie dyrektora łódzkiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego szereg fabryk włókienniczych, a między innemi zakłady „Widzewskiej Manufaktury“.

P. Harding wyraził się z wielkim uznaniem o przemyśle łódzkim i stwierdził, że jest mile zaskoczony tem wszystkiem co widział w naszem mieście.

Sesja sejmowa

zwołana zostanie 30 b. m.

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj marszałka Piłsudskiego.

Następnie marszałek Piłsudski przybył do sejmu, gdzie odbył konferencję z marszałkiem Ratajem.

Na konferencji ustalono, **że dekret** prezydenta o otwarciu nowej sesji sejmowej ukaże się 29 bm., **a sejm zbierze** się 30 bm.

Rząd niemiecki

nie dopuści do powrotu b. cesarza Wilhema do Niemiec.

Londyn, 23 października.
Agencja Telegraficzna „Express"

Współpracownik jednego z wielkich pism londyńskich zainterpelował pewną osobistość ze świata politycznego Rzeszy, informując się w sprawie stanowiska Niemiec odnośnie kwestji powrotu b. cesarza Wilhelma do kraju. Dygnitarz ów odparł, iż obecny rząd Rzeszy zdecydowany jest nie dopuścić do powrotu eks-kajzera, gdyby zaś powrót taki nastąpił, wówczas rząd nie zawaha się skorzystać z ustawy o ochronie republiki. Ponieważ ustawa ta ważną jest do lipca r. p., przeto najprawdopodobniej okres obowiązywania jej zostanie przedłużony.

Wspomniany rozmówca stwierdził nadto, iż gabinet w dniu wczorajszym obradował nad sprawą powrotu eks-cesarza do Niemiec. Po krótkiej dyskusji w tej sprawie powzięto decyzję wykluczającą powrót b. cesarza.

Zaniepokojenie we Francji.

Berlin, 23 października.

„Achtuhrabendblatt" donosi z Paryża, iż Berthelot w rozmowach z ambasadorem Hoeschem miał oświadczyć, że Poincare jest poważnie zaniepokojony pogłoskami o powrocie Wilhelma do Niemiec. Berthelot dał do zrozumienia, że Poincare nie zamierza zachować się biernie, gdyby te pogłoski sprawdziły się. Jednocześnie ostrzega Niemcy, iż powrót Wilhelma pociągnąłby za sobą poważne powikłania. W razie sprawdzenia się pogłosek Poincare wystąpiłby z żądaniem wydania Wilhelma i postawienia go przed trybunał międzynarodowy

Niemcy muszą się rozbroić.

Berlin, 23 października.

Wszystkie dzienniki niemieckie bez różnicy odcieni podają artykuł dyplomatycznego korespondenta „Daily Telegraph" który twierdzi iż konferencja ambasadorów nie uważała iż niektóre z niespełnionych zobowiązań Niemiec w sprawie rozbrojenia przedstawiają rzeczywiście sprawę większej wagi. Dzienniki niemieckie podkreślają, iż w Londynie wywołało niemiłe zdziwienie stanowisko Francji, w tej sprawie. Angielski przedstawiciel na konferencji ambasadorów jakoby otrzymał surowe instrukcje występowania przeciwko wszystkim „nadmiernym żądaniom" w stosunku do Niemiec.

Awantury w teatrze na „Dziejach Grzechu".

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj wieczorem podczas przedstawienia „Dziejów Grzechu" kilkunastu młodych „endeków", wśród których podobno znajdowało się kilku studentów, — usiłowało wszcząć demonstrację zgorszenia, kiedy na scenie odbywał się djalog między Pochroniem i Ewą.

Publiczność szybko zorjentowała się i żywemi oklaskami przygłuszyła niepoważną demonstrację. W kilka chwil potem policja usunęła z widowni zgorszonych Żeromskim młodzieńców.

Dalszy ciąg przedstawienia odbył się bez żadnych przeszkód.

Kolejność dostawy węgla

dla użytku krajowego.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj u ministra kolei Romockiego odbyła się konferencja prasowa, na której minister zawiadomił dziennikarzy iż ustalona została kolejność w jakiej specjalnie utworzony komisarjat węglowy przestrzegać będzie ładowania węgla.

Przedewszystkiem otrzymają węgiel koleje, następnie huty, wodociągi miejskie, elektrownie, magistraty, przemysł, instytucje użyteczności publicznej hurtownicy, a potem dopiero zagranica.

W razie składania reklamacji przez te sfery, komisarjat węglowy będzie doraźnie na przemysłowców węglowych nakładał kary pieniężne do wysokości 100 tysięcy złotych płatnych natychmiast.

Urzędnik, który nie zameldował min. skarbu

o przybyciu doń delegacji pracowników państwowych został usunięty ze służby.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Wczoraj „Express" ogłosił oświadczenie ministra skarbu, który stwierdził, iż nikt nie zameldował mu o zgłoszeniu się delegacji urzędniczej.

Okazało się, iż urzędnikiem który zlekceważył ogół urzędniczy i nie doniósł min. o fakcie zgłoszenia się do niego delegacji jest p. Byszewski z sekretarjatu ministra.

P. Byszewski otrzymał niezwłocznie dymisję ze swego stanowiska.

Nowy Jork-Warszawa

Szlak podróży wielkich finansistów.

Berlin, 23 października.

W najbliższym czasie przybywa do Berlina p. Bell, wiceprezes domu bankowego Harris, Forbes et Co. w N. Jorku, który finansuje szereg przedsiębiorstw niemieckich.

P. Bell z Berlina uda się do Warszawy, celem zapoznania się z polskimi stosunkami finansowymi i bankowymi.

Belgja otrzymuje

100 miljonową pożyczkę.

Londyn, 23 października.

W kołach nowojorskich potwierdziły się wiadomości o uzyskaniu dzięki Morganowi 100 miljonowej pożyczki przez Belgję. Prócz tego europejskie banki emisyjne mają otworzyć rządowi belgijskiemu kredyt do wysokości 50 miljonów dolarów. Należy oczekiwać, iż przed upływem dwóch tygodni zostanie ustalony kurs stabilizacyjny franka belgijskiego.

Lord Derby

pośredniczyć będzie w zatargu między górnikami angielskimi i przemysłowcami węglowymi.

Londyn, 23 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Na skutek przemówienia lorda Derby, przedstawiciele prasy zwrócili się z zapytaniem do sekretarza generalnego związku górników Cooka, czy pośrednictwo lorda Derby będzie dobrze widziane w kołach górników.

Na pytanie to p. Cook odpowiedział twierdząco, dodając, że każde pośrednictwo, które może doprowadzić do porozumienia, będzie pożądane dla związku górników.

Dodać należy, że przyszła misja lorda Derby nie byłaby pierwszem tego rodzaju pośrednictwem. Lord Derby wywiązał się znakomicie w swoim czasie z misji pokojowej, w zatargu między południową a północną Finlandją.

Ameryka—Europa

Hoover o manifeście gospodarczym.

Londyn, 23 października.

Sekretarz stanu Hoover wygłosił przemówienie w sprawie manifestu gospodarczego. Oświadczył on, iż życzenia manifestu mogłyby się urzeczywistnić, gdyby 23 narody europejskie poszły w ślady 48 stanów zjednoczonych. Wtedy w obrocie gospodarczym świata możnaby było ułożyć jednolity organizm, nie zaś w podziale dziesięciu barjerami celnemi. W Europie panuje fałszywe przekonanie, że w Stanach Zjednoczonych niema ani różnicy taryf kolejowych, ani systemu samowystarczalności. Manifest nie może zwrócić się przeciwko całym Stanom Zjednoczonym, gdyż organizm gospodarczy Ameryki różni się zasadniczo od europejskiego. — W Ameryce stosunki gospodarcze opierają się na wysokiej stopie życiowej, robotnika wiele konsumującego oraz na wysokich płacach. Produkcja Europy oparta jest na niskiej stopie życiowej robotników, niskich płacach i przestarzałych metodach pracy. — Europa i Ameryka, to naprawdę dwa światy, stary i nowy.

Moskwa, 23 października.

„Prawda" występuje przeciwko manifestowi gospodarczemu. Jest to występna koalicja silnych przeciwko słabym. Państwa i kraje słabsze stałyby się kolonjami rolniczemi, przemysł ich zostałby zniszczony przez potężne kartele.

Przewrót w lotnictwie.

Samoloty w balonie sterowym.

Londyn, 22 października.

Angielski balon sterowy „B 3" odbył w czwartek po raz pierwszy lot próbny zabierając ze sobą dwa wojskowe samoloty, z których każdy ważył 1 tonę.

Na wysokości 700 metrów samoloty odczepiły się od balonu, dokonały kilkunastu ewolucji, poczem przy pomocy specjalnych haków przytwierdzone zostały z powrotem do balonu.

Angielskie koła lotnicze przywiązują do tego eksperymentu bardzo doniosłe znaczenie i sądzą, że wojskowe balony sterowe, będą mogły być bronione przez samoloty, a podczas lotów długodystansowych, można będzie zorganizować przy pomocy samolotów dostawę pasażerów i bagażu na pokład balonów sterowych.

Brak węgla na Węgrzech.

Budapeszt, 23 października.

Przedłużający się strejk węglowy w Anglji, spowodował dotkliwy brak węgla na wewnętrznym rynku Węgier.

W związku z tem, węgierskie sfery gospodarcze przedsięwzięły środki zaradcze, wyrażające się w dostarczaniu węgla z Polski w ilości czterech pociągów dziennie

Zasoby węglowe, osiągnięte w ten sposób, stanowić mają rezerwę na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego Węgier.

Zbliżenie włosko-niemieckie

Oba państwa zawrą traktat przyjaźni.

Berlin, 23 października.

Wobec krążących tutaj, jak również w Paryżu, Genewie i Rzymie pogłosek o bliskiem spotkaniu się Mussoliniego ze Stresemannem, ogłoszone zostało oficjalne sprostowanie, stwierdzające, iż o spotkaniu tem jak dotąd nie było mowy. Że natomiast w drodze dyplomatycznej wszczęte zostały pewne kroki, mające na celu przeprowadzenie zawarcia traktatu przyjaźni, oraz umów arbitrażowych. Zapoczątkowanie tej akcji nastąpiło za strony Włoch.

Przeciw łódzkiej organizacji N. P. R.

występuje w niezwykle ostry sposób poseł Michalak.

Kto zdradził sztandar partji i interesy robotnicze?

Na czele opozycji stanęli pp.: Waszkiewicz, Fichna i Wojewódzki.

Zarząd Wojewódzki NPR. w Łodzi na posiedzeniu w dniu 3 października r.b. powziął uchwałę treści następującej:

„Zarząd wojewódzki NPR. stwierdza, że dotychczasowa polityka i taktyka władz naczelnych NPR., to jest głównego komitetu wykonawczego NPR. i klubu poselskiego, wyrażająca się w wstąpienie przedstawicieli N.P.R. do gabinetu Witosa zachowaniu w okresie wypadków majowych stałej kooperacji na terenie sejmowym i poza sejmem z posłami prawicy,

BYŁA SZKODLIWA DLA MAS ROBOTNICZYCH ORAZ SPRZECZNA Z PROGRAMEM N.P.R.

Wobec powyższego zarząd wojewódzki wypowiada g.k.w. i klubowi poselskiemu votum nieufności.

Zarząd wojewódzki NPR. postanawia: zerwać więzy organizacyjne z dotychczasowemi władzami oraz NAWIĄZAĆ ŚCIŚLEJSZY KONTAKT Z TAK ZW. NPR. LEWICĄ, celem stworzenia niezależnego i odrodzonego narodowego ruchu robotniczego na podstawie obowiązującego nas programu.

Warunki porozumienia ustali zarząd wojewódzki NPR. Zarząd wojewódzki NPR. wzywa posłów łódzkich, by całkowicie podporządkowali się nadanemu przez zarząd wojewódzki kierunkowi politycznemu.

Pos. Michalak oskarża.

Uchwała ta oznacza, że stara nasza łódzka organizacja partyjna postanowiła dokonać oficjalnego

ROZŁAMU W NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ.

Łódź ma w ten sposób zerwać łączność z całością narodowego obozu pracy i związać się

Z FRONDĄ PP. CISZAKA I WASZKIEWICZA,

rozbijając jedność partyjną i współdziałając w tworzeniu dwóch narodowych partyj robotniczych.

Jest to sytuacja, w której ja, stary robociarz łódzki, od młodości pracujący razem z proletarjatem narodowym łódzkim, wybrany przez Was na posła do dwóch po kolei sejmów polskich —

MILCZEĆ NIE MOGĘ.

Nie mogę milczeć, gdy się Was otumania i oszukuje, gdy się Was wciąga w zgubną grę niszczenia organizacji, z którą zrośliśmy się wszyscy w ciągu ćwierćwiecza prawie ciężkich prac, wiezień, zsyłek i twardych prześladowań, którą następcom naszym oddać powinniśmy całą, rozwiniętą i zwycięską!...

Jako robotnik - poseł będę też do Was przemawiał po robociarsku!

Żyjemy w czasach, kiedy

DEPTANIE WSZELKIEGO PRAWA JEST BARDZO MODNE.

To też i zarząd wojewódzki łódzki z prawnikiem - adwokatem i dyplomowanym inżynierem na czele (a pod namową prolesora - posła)

Z PRAWA SOBIE NIC NIE ROBI.

Nasz statut partyjny, który jest przecie dla nas organizacyjnem prawem, nie daje prawa zarządowi wojewódzkiemu łamać uchwał nprz. zjazdu wojewódzkiego. A nasz ostatni nadzwyczajny zjazd wojewódzki z dnia 12 września r.b. bardzo wyraźnie opowiedział się

ZA UTRZYMANIEM JEDNOŚCI STRONNICTWA

Rezolucja zjazdowa (zgłoszona przez samego d-ra Fichnę!) uchwalona jednomyślnie, wyraźnie mówiła:

1) naczelnym postulatem w pracy każdego członka Narodowej Partji Robotniczej jest całość, samodzielność i niezależność organizacji.

2) Przeprowadzony w partji rozłam na dwa zaciekle zwalczające się skrzydła jest klęską dla stronnictwa.

3) Wzajemne inwektywy, napady i zarzuty członków NPR. biją przedewszystkiem w podstawy istnienia narodowego ruchu robotniczego.

Czy te uchwały są wyraźne? Czy nie odpowiadają one nam wszystkim? Czy nie zostały na Zjeździe poparte głosami wszystkich uczciwych enpeerowców?

Czy Zarząd Wojewódzki tę uchwałę wykonał? Czy „doprowadził do zwołania posiedzenia porozumiewawczego"? Czy zrobił jakie rzeczywiście kroki w tym kierunku? I czy Wam złożył z tego sprawozdanie?

Nie! Natomiast po jednej słabej próbie, mając już oświadczenie G.K.W., że nie zabrania się mu wszczęcia rokowań, — Łódzki zarząd wojewódzki w tym samym dniu, w którym w Poznaniu zbiera się konferencja(?) jednościowa, POD WODZĄ EX-SOCJALDEMOKRATY NIEMIECKIEGO, CISZAKA, a z udziałem łódzkiego posła Waszkiewicza, a więc w dniu 3 października pośpiesznie i demonstracyjnie powziął swo ją rozłamową uchwałę...

Niech ocądzą zdrowe elementy naszej partji, niech robociarze sami powie dzą: poco się tak p. Fichna, Wojewódzki i inni spieszyli?

Co wolno w Łodzi!..

Uchwała Zarządu nie jest zgodna z uchwałami Zjazdu Wojewódzkiego, który

NIE CHCIAŁ ROZŁAMU.

Uchwała ta sprzeczna jest ze statutem partyjnym. Uchwała jest wreszcie tendencyjną, bo uczciwi ludzie zaczekaliby byli na kongres toruński, tam podjęliby generalną rozgrywkę, wyłuszczyli swoja stanowisko i ewent. po kongresie wystąpili ze stronnictwa. Ale tym panom dziwnie się spieszyło...

Przejdźmy teraz do ideologicznej strony tego „rozłamu". Bo i tutaj kryją się niełada kwiatki, o których koledzy - robotnicy powinni trochę pomyśleć. Przecież tu chodzi nie o byle co, lecz o partję, o jej honor i byt...

Zarząd wojewódzki łódzki robi nam zarzut, że „N.P.R. wstąpiła do rządu Chjeno - Piasta". Sądzą widać pp. Fichna, Waszkiewicz i Wojewódzki, że nprz. W RADZIE MIEJSKIEJ W ŁODZI UKŁADAĆ SIĘ Z ENDEKAMI I CHADEKAMI I RAZEM WYŁANIAĆ „RZĄD" MIEJSKI — MAGISTRAT — MOGĄ; natomiast, gdy w Sejmie zrobią to samo — tylko dużo mądrzej i poważniej — kol. Chądzyński, Popiel lub inni, to im tego robić nie wolno...

Za czasów rządu koalicyjnego AL Skrzyńskiego przez pięć miesięcy SIEDZIELI PEPESOWCY RAZEM Z ENDEKAMI

Zdziechowskim, St. Grabskim, razem z chadekiem Piechockim, razem z piastowcem Osieckim i było dobrze. Rada Naczelna PPS-u na rozkaz uchwalała zaufanie do swoich ministrów Moraczewskiego, Barlickiego i Ziemięckiego — i było dobrze. Nie było „zdrady demokracji", nie było „zdrady robotniczej", nie było w PPS-ie rozłamu i bałaganu.

Niestety, jest w pewnych głowach w NPR., taki pogląd, że dopóki gdzie siedzą pepeesy, dopóty tam wolno siedzieć i nam;

GDY CZERWONI ZMARSZCZĄ NOS — TO I MY MUSIMY IŚĆ ZA NIEMI!

To się nazywa „niezależna" linja polityczna, „samodzielność" NPR-u itd. Ja Wam powiadam, robociarze, że to jest

NIEWOLNICTWO I RUJNOWANIE NASZEGO DOROBKU POLITYCZNEGO!...

Zdrady przez wejście do rządu Witosa nie popełniliśmy żadnej.

Układ czterech stronnictw narodowych z dnia 10 maja opierał się na nienaruszalności ustaw i świadczeń robotniczych, natomiast dziś ujawniono, że w lipcu r.b. p. Bartel obiecywał Lewiatanowi wprowadzenie w drodze dekretu 10-godzinnego dnia pracy. Zarzut został zrobiony w prasie jawnie i głośno, a p. Bartel... nie zaprzeczył!

Gdzieście byli w maju?!

Dalej zarzucają nam odszczepieńcy, że w maju r.b. władze NPR. nie poparły poczynań Marszałka Piłsudskiego.

Sztandary NPR-owskie nigdy jeszcze w takich „walkach" udziału nie brały i nie wezmą. I za to nas nikt uczciwy nie potępi... Bo nie pomogliśmy Marsz. Piłsudskiemu, ale

NIE POMAGALIŚMY TEŻ ODWETOWCOM POZNAŃSKIM.

Właśnie stanowisko NPR. w Poznaniu i na Pomorzu przeszkodziło rozszerzeniu się walk wewnętrznych i dzięki nam — nie doszło do krwawego odwetu!... Uznał to sam p. Bartel, p. Rataj i inni!

A potem — znów nie my rozpętaliśmy walkę polityczną. Powyłaziły z ukrycia różne dawno niewidziane w robocie przybłędy jak karjerowicz Sznos, Radlicki, Kokular i kilku innych, wzięło się to za ręce z niedawnymi „gośćmi" w naszej proletarjackiej robocie, młodopolaczkami, sprzęgli się z Ciszakiem, który 20 lat siedział w niemieckiej socjaldemokracji i dopiero w czasie wojny, obity przez niemców, przylgnął do N.P.R. — i cała ta awanturnicza gromada siłą, podstępem, albo oszukaństwem postanowiła opanować organizację.

Poseł Waszkiewicz? O,

TEN OKŁAMYWAŁ WSZYSTKICH NAJDŁUŻEJ.

Pocichu popierał rozbijaczy a głośno — wypierał się tego. Chodził na ich zebrania, a jednocześnie pomstował na piłsudczyków i sanatorów. Chwalił się, że Łódź stała w rezerwie, uzależnił swój stosunek do Bartla od programu i wyników działalności rządu, ale jednocześnie

KNUŁ, JĄTRZYŁ, WICHRZYŁ I POMAGAŁ ROZŁAMOWCOM...

Nasz stosunek do rządu Bartel — Piłsudski polegał na uczciwym, rzeczowym, państwowym punkcie widzenia.

Czy to był jasny, uczciwy, lojalny i państwowy stosunek? Czy partji robotniczej wolno było postępować inaczej? Osądźcie robotnicy sami!

Czekaliśmy na czyny...

I cóż się okazało? Po żniwach zaczęła się drożyzna, a rząd obiecywał rolnikom i zezwalał na wywóz zboża!

Ruch budowlany upadł. Na podwyżkę poborów oficerskich znalazły się fundusze, ale dla kolejarzy, pocztowców, nauczycieli itd. — pieniędzy rząd nie miał.

Do rządu weszli konserwatyści typu Raczyńskich, Meysztowiczów, Staniewiczów itd.

Czyżmy mieli to wszystko pochwalać?

Robotnicza niezależna i uczciwa organizacja proletarjacka musi skorzystać ze swego prawa krytyki, bo to jest jej prawo i nawet obowiązek.

Ja się Was pytam, robotnicy, czy w Waszej twardej doli daje się teraz odczuć jakie polepszenie?

Czy macie tańszy chleb?

Czy nie grożą Wam redukcje z robót publicznych?

Czy rząd pomógł Wam uzyskać należną podwyżkę zarobków, wyrównującą skok drożyzny?

Ja się was wszystkich — ludzie pracy — pytam o to!

Wesz na kołnierzu.

NPR. wiernie i twardo stała i stoi ku dziś na programowem, swojem stanowisku Demokratycznej Ludowej Polski Pracy i Wyzwolenia Społecznego.

Ale tacy pp. Ciszaki, Radliccy, Sznosy i inni, których w naszej czarnej robocie odtąd nikt nie widział, pchali się z nami a potem skorzystali z przewrotu majowego i pod płaszczykiem nazwiska Józefa Piłsudskiego hajdal po władzę w partji, po zaszczyty, wpływy, mandaty i posady...

Robotnicy! Marszałek Piłsudski o takich swoich obrońcach i apostołach powiedział, że to są

„WSZY, KTÓRE MU KOŁNIERZ OBLAZŁY"!

Marsz. Piłsudski powinien rozegnać na cztery wiatry od siebie tę zgraję karjerowiczów, wypędków politycznych, awanturników intrygantów, i oszczerców. Cóż on z nich ma? Leżą mu bez mydła, chwalą i kadzą do obrzydliwości, zaśmiecają mu jego drogę, kompromitują najboleśniej.

BRZYDZI SIĘ NIMI MARSZAŁEK,

bo brzydzić musiałby się każdy uczciwy człowiek. Przecież oni żyją politycznie z jego rachunku.

My nie należymy do lizunów politycznych: płaszczyć się i lizać butów nie potrafimy. Ale nasi ludzie byli w I Brygadzie; w chwilach najniebezpieczniejszych byliśmy po stronie komendanta. Nawet w rządzie koalicyjnym Skrzyńskiego, nasi ministrowie — Chądzyński i Jankowski —

PRZEFORSOWALI USTAWĘ GEN. ŻELIGOWSKIEGO —

o organizacji władz wojskowych, która, umożliwiła powrót Marszałka do czynnej służby. My i dziś umiemy odróżnić Piłsudskiego od sfory tępych, warcholskich piłsudczyków. I co tam zresztą za piłsudczyk taki Ciszak, który połowę życia w niemieckiej esdecji siedział, a o Polsce bardzo na świeżo się „namyślał".

Naprzód, czy w tył.

NPR. ma swoją własną linję polityczną.

Nie kupi sobie nas endecja, ale i nie

(Dalszy ciąg na str. 8-ej).

Przeciw łódzkiej organizacji NPR.

(Dokończenie).

ziamin piłsudczycy. Ćwierć wieku będzie niedługo gdybyśmy zaczęli działać: z roku na rok byliśmy twardzi, hartowniejsi doświadczeńsi, mocniejsi.

My idziemy naprzód! Jeśli będą szły równoległe drogi: nasza robociarska, i majowa, Piłsudskiego — to dobrze! A nie zejdą się, nie zbiegną? musi być drugie dobrze!

Partja robotnicza to nie szmata ani wiecheć, żeby komu nim ułańskie buty pucować! My znamy swoją rolę, przeznaczenie polityczne i cele; my mamy swój honor. Honor niezależnej narodowej organizacji robotniczej! Będziemy pracować, jakeśmy pracowali dotąd dla dobra kraju, narodu i klasy robotniczej!

Z przytoczonych powyżej względów oświadczam, że się do wezwania zarządu Wojewódzkiego, jako nieuzasadnionego pod względem ideowym a bezprawnego pod względem formalnym — nie zastosuję.

POZOSTAJĘ WIERNY PRAWDZIWEJ N. P. R.,

legalnym jej władzom i uczciwej, rzetelnej, konsekwentnej jej polityce. Wierzę w naszą przyszłość: narodowy ruch robotniczy w Polsce to wielka i rosnąca potęga. Oddała ona już i odda nieraz jeszcze usługi sprawie Państwa, Narodu i Ludu Pracującego. Trzeba jej dziś bronić przed zalewem demagogji i anarchji politycznej.

Będziemy bronić NPR-u przed rozbiciem, będziemy go rozwijać i umacniać!

Ja będę to robił nie dla jakiejś karjery, jeno dlatego, aby zachować robociarzowi w całości to, co on sobie sam stworzył dla swojej nauki obywatelskiej i obrony społeczno - politycznej.

Niedaleka przyszłość pokaże, że mieliśmy i mamy rację!

WALENTY MICHALAK
POSEŁ ROBOTNICZY ŁÓDZKI.

Prawie dwukrotnie
wzrosła w Łodzi ilość chorób zakaźnych.

Według danych cyfrowych oddziału sanitarnego przy wydziale zdrowotności publicznej zachorowania na choroby ostro-zakaźne w Łodzi w ciągu września r. b. w porównaniu z sierpniem rb. przedstawiały się następująco:

	wrzesień	sierpień
dur brzuszny	150	119
płonica	162	64
błonica	69	59
czerwonka	15	13
róża	6	2
drętwica karku	5	3
gorączka połog.	2	5
odra	91	21
krztusiec	8	6
Razem	548	292

Z powyższego zestawienia widzimy, że stan zachorowań na choroby zakaźne w Łodzi w ciągu września rb. w porównaniu z sierpniem rb. wzrósł prawie że dwukrotnie. Największy wzrost zachorowań wykazują: dur brzuszny, płonica oraz odra.

Miasto pracy
uczci pamięć wielkiego poety.
ś. p. Jana Kasprowicza

Miasto nasze, miasto pracy, ognisko twórczości i kuźnia bogactw materjalnych, żywi głęboki kult i podziw dla twórczości duchowej, rozumiejąc, że nie tylko chlebem człowiek żyje, że naród chociażby najbogatszy w dobra materjalne, nie spełni swego posłannictwa, jeśli niezdolny jest wydać z siebie mocarzy ducha których twórczość, opromieniając owoce pracy, wlewa w nie cudowną siłę, czyniąc z nich zdobycz postępu i kultury narodu, a przez to wzbogacając dorobek postępu i kultury ludzkości.

W ś. p. Janie Kasprowiczu naród polski stracił takiego mocarza ducha. Jego natchniona twórczość była zniczem, płonącym pełnym blaskiem, drogowskazem dla zbłąkanego na ścieżkach niewoli narodu, ostoją do wytrwania i zachętą do pracy i walki.

W zbiorowym hołdzie dla nieśmiertelnego ducha zgasłego przedwcześnie poety cała Łódź polska pochyli głowy przed wielkiem dziełem jego życia w dniu żałobnego obchodu, na którym nie zabraknie nikogo, kto rozumie i odczuwa jedyną prawdę i głęboką wartość trwałego przemijającego dorobku duchowego wielkich synów Ojczyzny.

Żałobny obchód poświęcony pamięci Jana Kasprowicza, odbędzie się w środę, dnia 27 paździiernika. Uroczystości rozpoczną się o godzinie 9 rano uroczystem nabożeństwem żałobnem we wszystkich kościołach dla młodzieży szkolnej. O godzinie 10-tej uroczyste nabożeństwo celebrować będzie w katedrze J. E. ks. biskup Tymieniecki.

Po południu odbędzie się w sali Filharmonji uroczysta akademja dla młodzieży szkolnej, a o godzinie 8-mej wieczorem uroczysta akademja, w której udział weźmie całe społeczeństwo.

Komitet obywatelski dołożył wszystkich starań, aby zwłaszcza akademja wieczorna staa się wyrazem hołdu społeczeństwa łódzkiego dla wielkiego poety.

Cena biletu dla nikogo nie będzie przeszkodą dlo wzięcia udziału w uroczystej wieczornej akademji, gdyż określona została bardzo nisko.

Bilety są do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w dniu akademji przy kasie sali Filharmonji.

Za komitet obywatelski
(—) Osoliński wicewojewoda

Handel Łodzi z Persją.

Przemysł łódzki otrzymał zamówienia za 100 tys. dol.

W dniu wczorajszym powrócił do Łodzi p. Stanisław Markus po 5-cio miesięcznym pobycie w Persji, gdzie bawił z ramienia związku eksportowego.

P. Markus przeprowadził dokładne studja nad rynkiem perskim. Polska konkurować tam musi z wyrobami angielskiemi, włoskiemi, oraz sowieckiemi, które sprzedawane są tam po 1/3 cen pobieranych na rynku rosyjskim.

Persowie bardzo zainteresowali się wyrobami łódzkiemi zarówno bawełnianemi, jak i wełnianemi.

P. Markus przyjął wyłącznie u największych hurtowników zamówienia na sumę ok. 100.000 dolarów i otrzymał za datki. Towar sprzedany dostarczony zo stanie do zatoki perskiej via Suez, gdzie nastąpi pełna zapłata należności.

Obszerne sprawozdanie o stanie rynku perskiego podamy we wtorkowej „Republice".

Pokłady węgla i żelaza

odkryto w Sardynji.

Rzym, 23 października.

Ministerjum ekonomji narodowej ogłosiło dekret, tworzący komisję ściślejszego badania sygnalizowanych ostatnio w Sardynji pokładów węgla i żelaza.

W skład komisji wchodzą najwybitniejsi geologowie włoscy.

Wiadomość wywołała żywe zainteresowanie w włoskich sferach przemysłowych, gdyż brak surowca opałowego jest wielkim minusem włoskiego przemysłu.

Specjalnie teraz przy wzroście cen węgla, przyjęto wiadomość z zadowoleniem i oczekiwaniem pozytywnych rezultatów prac komisji.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do wiadomości stowarzyszonych, że w dniu 17 listopada 1926 roku, o godzinie 4 po południu odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Członków Towarzystwa, w gmachu Towarzystwa, przy ulicy Pomorskiej pod nr. 427-21.

Porządek dzienny rzeczonego zebrania obejmuje: Instrukcje w rozwinięciu par. 15 Ustawy Towarzystwa.

Na zebranie powyższe Dyrekcja zaprasza wszystkich stowarzyszonych, którym służy z prawa możność rozporządzania swoim majątkiem.

Za małoletnich, usamowolnionych i pozostających pod opieką, prawo głosu na ogólnem zebraniu służy ich opiekunom i kuratorom.

Bilety wejścia na ogólne zberanie, wydawane będą w Biurze Towarzystwa, w godzinach biurowych, poczynając od dnia 27 października do dnia 16 listopada 1926 roku. Bez biletu wejścia nikt na salę ogólnych zebrań wpuszczonym nie będzie. 10.-XI

Zarząd

Łódzkiej Fabryki Wyrobów Jedwabnych

„SETALANA"

Sp. Akc.

zawiadamia niniejszem pp. Akcjonarjuszów, iż w dniu 21 listopada 1926 roku o godzinie 12 w południe, w lokalu Zarządu w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki nr. 9 odbędzie się

Zwyczajne Ogólne Zebranie

Akcjonarjuszów

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego Zebrania.
2) Sprawozdanie Zarządu za rok 1925.
3) Zatwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat, oraz podział zysku.
4) Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5) Wolne wnioski.

PP. Akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winni, zgodnie z par. 24 statutu Spółki, zgłosić swe akcje w siedzibie Zarządu Spółki najpóźniej do 14 listopada 1926 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 24-go października 1926 r.



Często bajka, jak świat stara
Aktualna w treści bywa:
Oburzali się na drzewo,
Że swym cieniem ich zakrywa.

Więc poczęli potajemnie
Kopać wkoło dołki zdradnie,
Pocieszając się wzajemnie:
— Może uschnie, lub upadnie..

Wkońcu, jąwszy oszczerstw piłe,
Zamaszyście w prawo, w lewo
Wytężyli wspólnie siłę,
By spiłować całe drzewo;

Lecz napróżno to się zdało,
Choć im piana kapie z gęby,
Drzewo stoi tak, jak stało,
A na pile prysły zęby.

Wacław Drozdowski.

PRZYKRY KULT DLA TRUPA.

Tylko ludzie żywi, czynni i twórczy budzą uczucie miłości i szacunku

Z nieboszczykiem łączy nas pamięć o jego czynach.

Wiedeń. Widownia kinowa. Amerykański film p.t. „Kobra". W głównej roli Rudolf Valentino, słynny aktor filmowy, który zmarł niedawno wskutek nieudanej operacji na ślepą kiszkę.

Film amerykański ma następujące zakończenie: Valentino, zawiedziony w swej miłości, wsiada na okręt i wraca do Europy.

Przedstawienie skończone. Na widowni powstaje hałas, publiczność przygotowuje się do wyjścia, gdy nagle na ekranie ukazuje się napis:

— Valentino na łożu śmierci.

Publiczność z powrotem zajmuje miejsca, orkiestra gra jakiś marsz pogrzebowy, a na płótnie ukazuje się Valentino na łożu śmierci, przysypany białem kwieciem.

Dookoła niego wysokie lichtarze z zapalonemi świecami, a obok klęczy jakaś dama w żałobie.

Valentino tym razem już nie gra. Valentino leży rzeczywiście — umarły na łożu. Niewzruszony spokój na jego twarzy jest druzgocącą krytyką dla każdego aktora, który kiedykolwiek grał rolę nieboszczyka.

Obraz „Valentino na łożu śmierci wywołał ogromne wrażenie: jakaś starsza dama jęknęła rozpaczliwie, a siedzące obok niej młode panienki zakryły sobie twarz rękoma, by nie patrzeć na umarłego Valentina.

— — — — — — — —

Budapeszt. Małe, ale dobrane towarzystwo. Gospodarz domu otrzymał z Ameryki prawdziwy patefon i wygrywa swe najlepsze płyty. Większość gości prosi o Carusa. Z tuby patefonowej wydobywają się cudowne dźwięki najsłynniejszego śpiewaka. Precyzyjny instrument oddaje dokładnie nawet oddech śpiewaka.

Jakaś dama wzdycha ciężko:

— Biedny Caruso!..

Gospodarz domu podchodzi do biurka i pokazuje amerykańskie ilustracje. Tygodnik przechodzi z rąk do rąk. Pismo wpada wreszcie w moje ręce. Ilustracja przedstawia zmarłego Carusa.

Właściwie nie leży on w trumnie lecz w jakiejś szklanej szafie.

Nosi frak, białą kamizelkę i wygląda zupełnie jak żywy, jakgdyby przed chwilą zstąpił z estrady i położył się na chwilę na kanapie, by odpocząć.

Widocznie w czasie dokonywania zdjęcia szafa nie stała prosto, lecz była o coś oparta, gdyż tak dawno zmarły Caruso wygląda w tej pozycji strasznie.

Biała kamizelka nietknięta.

— Ma się wrażenie i tak jest bezsprzecznie, iż mimo że szklana szafa jest hermetycznie zamknięta, **ktoś od czasu do czasu zmienia białą kamizelkę...**

— — — — — — — —

Nie jest to wcale Kult zmarłych. Po prostu jakis nowy wybryk: **Kult zwłok.** Jakieś przykre wyciąganie na widok publiczny tego, co przeszło.

Przedłużanie życia trupa. Dotychczas każdy wiek i każdą religję, każdą miłość i każdy ból zmazywała z pamięci śmierć przez zakopanie w ziemi, spalenie w ogniu lub wrzucenie w głębiny morskie.

Nie wiem jakiego zdania byliby naprzykład muzycy co do potrzeby rozszerzenia maski pośmiertnej Beethovena, ja jednak zawsze źle się czułem gdy widziałem w artystycznie ozdobionych pokojach na ścianie w otoczeniu kompozytorów operetkowych przybraną w czarne szarfy pośmiertną maskę Beethovena.

Nie przypiminała mi ona wówczas genjusza Beethovena lecz przykrą śmierć, jaka go zaskoczyła.

Są rodziny, które oprawiają w ramki klepsydry i wieszają je na ścianach.

Przykry widok i pozatem nasuwający myśl, która zawsze rozprasza ducha żałoby: **przypomina nie o tem, że matka żyła, ale że zeszła ze świata.**

Trup nie ma nic wspólnego z umarłym.

Umarły jest człowiekiem, zwłoki zaś to chylący się ku upadkowi dom, z którego go wyciągnięto i którego on przerasta.

Zwłoki na nic więcej nie zasługują, jak tylko na to, by zostały spalone lub pogrzebane w ziemi.

Przecież nie można powiedzieć:

— **Jestem siostrzeńcem trupa...**

Tak powiedział podczas pogrzebu jednego z węgierskich poetów jeden z jego krewnych, gdy policjant nie chciał go dopuścić do trumny.

Słusznie czuje się człowiek dotknięty w swem najszlachetniejszem uczuciu gdy jakieś pozbawione taktu i smaku przedsiębiorstwo wysyła swego fotografa do śpiewaka, który już od wielu lat nie żyje.

Z pięknych płyt Carusa to nas właśnie bierze, że z tego wspaniałego zjawiska nic więcej nie pozostało prócz jego śpiewu.

Co za niecna myśl: do tego żywego wspaniałego głosu dołączać w setkach tysięcy egzemplarzy owe widmo we fraku i białej kamizelce!...

Gdy ujrzałem tę potworną ilustrację nie mogłem zasnąć przez całą noc.

Dręczyła mnie straszna wizja:

— — Kiedyś — w dalekiej przyszłości, gdzieś w Ameryce postawią pomnik jakiemuś wielkiemu człowiekowi w centrum miasta, ale nie z bronzu albo marmuru, lecz stworzony z tego samego człowieka.

Na wysokim postumencie stoi on sam, mistrzowskie dzieło balsamu, twarz o kolorach żywego człowieka, w niezniszczalnych szatach — jakaś niepoetycka rewolucja protestująca przeciw myśli o przeszłości — cudowne dzieło świata, które podniosło do szczytów doskonałości umiejętność konserwacji.

Franciszek Molnar.



Dwaj nowi surowi dyrektorzy Ellis Island, stacji kontrolującej emigrantów, przybywających do Nowego Jorku.

Co słychać w Rosji?

Zaludnianie Sachalinu

Rząd sowiecki przeprowadził w latach ostatnich cały szereg badań naukowych na wyspie Sachalinie, by pozyskać informacje co do warunków życia na wspomnianej wyspie. Ponieważ ekspedycja naukowa wydała w tej sprawie jak najlepszą opinję, rząd sowiecki postanowił przystąpić do kolonizacji Sachalinu. W tym celu wybudowane zostaną na wyspie drogi bite, koleje i kanały.

W pierwszym rzędzie planowana jest budowa szosy do Aleksandrowska, która łączyłaby nowe kolonje ze światem zachodnim.

Bolszewicka propaganda w Azji.

Korespondent znanej rewji angielskiej „New Statesman" opisuje w jednym z ostatnich numerów wspomnianego pisma, swe wrażenia z podróży po Turkiestanie, poświęcając przytem wiele miejsca sprawie propagandy bolszewickiej w Azji. Z ciekawego tego nad wyraz artykułu dowiadujemy się, iż bolszewicy starają się wszelkiemi siłami poróżnić szczepy turkiestańskie z władzami angielskiemi w Indjach i pozyskać je dla swej doktryny komunistycznej.

Emisarjusze bolszewiccy opowiadają tubylcom, że Anglja jest państwem wybitnie kapitalistycznem, a wpływ Anglji w Azji ujawnia się zdaniem wyznawców Lenina, w zwolnionem tempie rozwoju narodów azjatyckich.

Agenci bolszewiccy, działający na terytorjum Turkiestanu, mają do dyspozycji cały szereg specjalnych pociągów, w których znajdują się drukarnie oraz aparaty kinematograficzne, służące do rozszerzania idei bolszewickich.

W Taszkiencie istnieje specjalna szkoła dla agitatorów, którą w ciągu ostatnich sześciu miesięcy absolwowało 3500 instruktorów, głoszących obecnie wśród ludności miejscowej ideje Lenina. Propaganda bolszewicka wywołała wielkie niezadowolenie wśród ludności tubylczej, która jest bardzo wroge usposobiona wobec anglików. Bolszewicy prowadzą w Turkiestanie tę samą politykę, która w swoim czasie doprowadziła do osłabienia wpływów angielskich w Persji.

Delegacja robotników niemieckich.

W tych dniach wyjechała z Moskwy delegacja robotników niemieckich, która, jak wiadomo, przez dłuższy czas bawiła w Rosji sowieckiej. W dzień wyjazdu delegacja zwiedziła mauzoleum Lenina.

Dziwactwa znakomitego poety.

Mieszkał w kawiarni, nocował na ulicy i kochał wszystkie kobiety.

Wspomnienia przyjaciela o rasowym poecie, Piotrze Altenbergu.

W jednym z pism zagranicznych spotykamy następujące wspomnienia o Piotrze Altenbergu, którego nazywają „apostołem w kawiarni", pióra jednego z jego przyjaciół Karola Federna:

Z Piotrem Altenbergiem spotykałem się często, niemal codziennie u schyłku ubiegłego stulecia.

Początkowo stałem miejscem jego pobytu było „Cafe Griensteidl" następnie „Cafe Central", do którego udawał się natychmiast po zbudzeniu się ze snu o godzinie 4-ej po południu.

Altenberg nietylko tam jadał, ale załatwiał wszystkie swe sprawy, umawiał się z ludźmi, załatwiał korespondencję, pisał, **wszystkie jego dzieła tam właśnie powstały.**

Nawet krawiec przychodził do niego do kawiarni, gdzie mierzył mu ubranie, listonosz przynosił mu tam pocztę, a pewnego razu o godzinie 2-ej po północy widziałem przez szyby kawiarni, jak **malarz w środkowej sali malował jego portret.**

Można go tam było spotkać o każdej porze z wyjątkiem od godziny 8 do 12-ej, gdyż o tej porze Altenberg udawał się zwykle na kolacje do „Loewenbräu".

O godzinie 3-ej w nocy, gdy zamykano już zupełnie lokal, Altenberg kładł na głowę swój mały kapelusik, otulał się w wiatrem podszyte palto i ponieważ było mu zimno **rozpoczynał wśród cichej, głuchej nocy bieg po placu naokoło pomnika.**

Gdy postać biegnąca naokoło pomnika zwracała uwagę przechodniów, policjant, stojący na rogu uspakajał ich, mówiąc:

— **Mogą panowie spokojnie przechodzić... To jest Piotr Altenberg, zwarjowany poeta...**

Altenberg mieszkał na jednej z uliczek, graniczących z rynkiem. Szczególnie więc latem krzyki i hałasy przekupek nie pozwalały mu spać spokojnie w domu do godziny czwartej po południu.

Altenberg wysłał więc petycję do magistratu, prosząc, ażeby **zabroniono przekupkom sprzedawania towarów w godzinach przedpołudniowych a więc wówczas gdy poeta śpi.**

Czy petycja ta została uwzględniona, nie wiem, przypuszczam jednak, że nie, gdyż po pewnym czasie Altenberg wyprowadził się ze swego mieszkania.

Ten „kawiarniany apostoł", jak sam się wyrażał, „kochał kobiety i pieniądze".

Przypominam sobie, że gdy pierwsze me utwory ukazały się na półkach księgarskich spotkałem pewnej niedzieli Altenberga w kawiarni i w trakcie rozmowy poeta zapytał, jakie otrzymałem honorarjum. Dowiedziawszy się o sumie, jaką mi proponowano, złapał sie za głowę, począł biegać po kawiarni i krzyczał:

— I to jest moja niedziela!...

Najgorszą rzeczą dlań była niewypłacalność dłużników.

W zasadzie był on człowiekiem dobrym, skąpstwo jednak nie pozwalało mu odrazu pożyczyć całej sumy, jakiej ktoś żądał. Dopiero po długich pertraktacjach, w czasie których Altenberg przysięgał, że nie ma pieniędzy i nie pożyczy, znudzony nagabywaniem, wśród złorzeczeń i przekleństw rzucał na stół brzęczące monety.

Pewnego dnia spotkałem go samotnie siedzącego w „Cafe Central". Koledzy go opuścili, gdyż byli mu winni pieniądze i **bali mu się pokazać na oczy bez uiszczenia długu.**

Pierwszem jego pytaniem, gdy mnie zobaczył, było:

— Jak pan sądzi, czy A. L. odda mi pieniądze?

— Nie wiem — odrzekłem — przypuszczam, że on jest porządnym człowiekiem.

— Pożyczyłem mu dziesięć guldenów... Codziennie wysyłam mu pocztówkę z zapytaniem:

— **„Złodzieju, kiedy mi oddasz nareszcie pieniądze".** I nic nie pomaga.

Gdy ktoś z przyjaciół zaręczał się, żenił lub zmieniał kochankę i przychodził do kawiarni z inną niewiastą Altenberg zapewniał zwykle, że **to jest jedyna kobieta dla niego przeznaczona** i że fatalizm losu zrządził, iż poznał ją o kilka dni zapóźno.

Raz żalił się przede mną:

— Żadna kobieta mnie nie chce...

— Dlaczego? — zapytałem.

— Kocham ją, ale nie mogę jej kupić bombonierki, bo jestem skąpy... Ale moi koledzy pożyczają sobie ode mnie pieniądze, których mi nota-bene nie zwracają i za moje pieniądze kupują jej czekoladę... No? — i zapłakał serdecznie.

Ile takich historji można byłoby napisać o tym człowieku!

Złość jego czasem nie miała granic w chwilach zdenerwowania, tak samo jak dobroć, którą nieraz szafował z uczuciem najgłębszej miłości bliźniego.

Z całym arsenałem dziwacznych przyzwyczajeń, wad, poglądów i przekonań był Piotr Altenberg, mimo wszystko, **powszechnie lubiany i poważany, jako typ rasowego literata, jako niezwykły okaz i jeden z największych oryginałów, jakie można spotkać w życiu.**

W OBRONIE KARY ŚMIERCI

wystąpił dotychczasowy jej przeciwnik, znakomity uczony Enrico Ferri

Jaskrawy przykład zależności nauki od... polityki.

Rzym, w październiku 1926.

Jak wiadomo, z powodu ostatniego zamachu na życie swoje przywraca Mussolini włoskiemu kodeksowi karnemu, skreśloną już z niego przed 35-iu laty, karę śmierci.

Dotknąć ma ona przestępców „za zamach na życie króla, królowej, następcy tronu oraz szefa rzadu".

W sprawie tej, jak zwykle nie zasięgał Duce niczyjej rady ani opinji, niespodzianie wszakże znalazł poparcie tam gdzie najmniej mógł się go spodziewać — **w opinji znakomitego uczonego, do niedawna nietylko bezwzględnego przeciwnika kary śmierci, ale słynnego na świat cały inicjatora humanitarnego kierunku w kryminologji.**

Uczony ten, Enrico Ferri, autor wiekopomnych dzieł z zakresu prawa karnego, przeciwstawił się w nich tak zwanej klasycznej szkole, kładac pracami swojemi podwaliny szkoły pozytywnej.

Gdy pierwsza, której początek dał Cezary Beccaria, przyjmuje wolną wolę jednostki czynienia źle lub dobrze i stąd ujmuje karę ze stanowiska ekspijacji moralnej za przestępstwo, opiera Ferri naukę swoją na podstawach antropologicznych i psychofizjologicznych, **odrzucajac wolna wole i rozumiejac kare w sensie zapobiegania przestępstwu oraz obrony społecznej.**

Teorja Enrica Ferri zyskała uznanie uczonego świata prawniczego, stając u podstawy nowoczesnych kodeksów karnych i nadając im charakter wybitnie humanitarny.

Ze z biegiem lat (klasyczne dzieła Ferri'ego ogłoszone zostały w 1878 i 1881) nie zmienił Ferri zasadniczych swoich poglądów, świadczy wykład, jaki miał on w lutym b. m. w wielkiej auli uniwersytetu rzymskiego na ten sam temat.

Mówiąc z racji rozpatrywania tej sprawy w parlamencie włoskim, o stopniowem zmniejszeniu się we Włoszech liczby zabójstw, wyraził się dosłownie:

„Nie umiałbym znaleźć żadnej racji wprowadzenia na nowo do włoskiego kodeksu karnego kary śmierci. Włochy, pierwsze z wielkich narodów, zniosły ją w 1890 roku. Obecnie po 35 latach, jesteśmy w możności wyprowadzenia doświadczalnie polityczno - socjalnego wniosku w tej sprawie.

Otóż, jedynemi przestępstwami, jakich liczba uległa we Włoszech zmniejszeniu, są zabójstwa, które były — zważcie to dobrze — jedynemi przestępstwami karanemi śmiercią. Musicie więc zdecydować się: czy **podług was należy wprowadzić kare śmierci** — o ile uważacie ja za środek skutecznie zwalczajacy przestępczość — za kradzież i oszustwo?

Oczywiście, nie. Kara śmierci przewidywana być może jedynie za zabójstwo. Tymczasem, jak się okazuje, zabójstwa są jedyną kategorją przestępstw, których liczba stopniowo zmniejsza się u nas. Włochy zatem, mogą zachować nienaruszoną jeszcze tę swoja złotą kartę w historji i sprawiedliwości".

Tak stawiał kwestję Ferri przed nie spełna 8-ma miesiącami. A teraz w bezpośrednim związku z decyzją Mussoliniego, zabrał sędziwy uczony, jakkolwiek niepytany, raz jeszcze głos w tej sprawie.

Z tusculu swojego w Rocca di Papa, gdzie zażywa dobrze zasłużonego wypoczynku, nadesłał do jednego z pism faszystowskich obszerny wywód, którego założenia zdawałyby się potwierdzać dawne jego teorje humanitarysty kryminologa, lecz w którego konkluzji, niespodzianie, formułuje następujący wniosek ostateczny:

„Za zbrodnie pospolite, jakkolwiek straszliwe i budzace zgrozę, okazała się kara śmierci niepotrzebną, **natomiast za zbrodnie niezwykłe, z pozoru politycznie, zaś w istocie swojej dziko nieludzkie, kara śmierci, którą zachowało jeszcze większość państw ucywilizowanych może odpowiadać obawom (appresioni) momentu historycznego. I w tym wypadku może ona być — poza utwierdzeniem najwyższego autorytetu państwa (affermazione sovrana dello Stato) przejawem uprawnionej obrony".**

Okazuje sie zatem, na przykładzie Ferri'ego, że politykę i naukę łączą niekiedy węzły ściślejsze, niż można byłoby przypuszczać.

R. T.



„Salina", muł—weteran z wojny europejskiej, który ciężko pracował w Alpach

Manja „próbek inteligencji".

Badanie inteligencji czyli tak zw. „autotesty".

W Ameryce po manji krzyżówek, zapanowala teraz moda t. zw. „autotestów" służących do badania inteligencji. Nie jest to jednak błaha tylko zabawka. — Twórcą ćwiczeń tego rodzaju jest znany psycholog Castell, były asystent słynnego Wundta. „Autotesty" zaczynają się od najprostszych ćwiczeń, polegających np. na wykreślaniu wszystkich r, czy wszystkich e z danego tekstu.

Szybkość i dokładność, z jaką się wykonywa daną robotę, ma służyć jako dowód stopnia inteligencji jednostki. Dla badania zmysłu obserwacyjnego wykonuje się inne ćwiczenia.

Pokazuje się danej osobie obrazek, przedstawiający jakąś scenę. Po kilkuminutowem przyglądaniu się temu obrazkowi, zabiera się go i wtedy dana osoba **ma odpowiadać na pytania, tyczące się szczegółów obrazka.** Zdawałoby się, że nic prostszego, jak ze słusznych odpowiedzi wywnioskować o zdolnościach obserwacyjnych danej jednostki.

Tymczasem głębsze badania psychologiczne wykazały, że tego rodzaju próby inteligencji są dyletantyzmem. Odkryto mianowicie, że istnieją typy ludzi, którzy nie odznaczając się wcale inteligencją, **posiadają fotograficzną zdolność zapamiętywania widzianych obrazów,** czy powtarzania przeczytanych zdań.

Inne są ćwiczenia, wykazujące stopień zdolności orjentacyjnych. Wygląda to mniejwięcej tak: „Jan jest starszy od Marji, Kazimierz jest młodszy od Zofji, Karol jest rówieśnikiem Marji, ale starszym od Zofji i t. d." Pytanie brzmi: **Czy Jan jest młodszy czy starszy od Zofji? Czy Kazimierz jest młodszy, czy starszy od Karola? i t. p.** Ćwiczenie to staje się trudne, jeśli rzeczywiście chcemy wyobrazić sobie te różnice wieku, podkładając jakieś lata pod dane osoby.

Jest ono natomiast dziecinnie łatwe, jeśli nic przytem nie myśląc, układamy sobie te osoby w szereg według wieku: Jan, Marja, Karol, Zofja, Kazimierz. Ten mechaniczny sposób pozwala tworzyć jeszcze dłuższe szeregi i dawać natychmiast trafne odpowiedzi.

Zachodzi więc pytanie: czy ćwiczenie, które dobrze rozwiązujemy tylko wtedy, gdy nic przytem nie myślimy, może być próbą inteligencji? Jest to tylko próba umiejętności bezpośredniego zatrzymywania. Jaki zaś jest związek tego daru z inteligencją, nie wiadomo. Przecież ludzie obdarzeni zdolnościami pamięciowych rachunków nie są jednocześnie wielkimi matematykami.

Związek jaki zachodzi między prawdziwą inteligencją, a tego rodzaju poszczególnemi zdolnościami, nie jest więc jeszcze zbadany. Mimo to „autotesty" stały się ulubioną zabawą amerykańską.

GUY DE MAUPASSANT.

Przy trupie.

Umarła spokojnie, bez bolesnych cierpień, jak kobieta, która w ciszy i samotności przeżyła swój wiek.

Teraz leżała na łóżku biała i spokojna. Jej siwe włosy były starannie ułożone, jakgdyby na dziesięć minut przed śmiercią przygotowała się do wiecznego odpoczynku.

Patrząc na twarz zmarłej, miało się wrażenie, że ta kobieta miała duszę czystą jak anioł, że ziemskie rozkosze i wyrzuty sumienia były jej zupełnie obce.

Przy łożu zmarłej płakali, klęcząc, jej syn — sędzia, znany ze swej surowości i sprawiedliwych wyroków oraz córka Małgorzata, którą w klasztorze przezwali Eulalją.

Matka wpajała w nich od najwcześniejszego dzieciństwa surowe zasady moralności, nie pozwalając na żadne odchylenia z drogi cnoty i prawomyślności.

Po objęciu stanowiska sędziego, syn karał słabych i zbłądzonych, a córka pełna dobroci, wpojonej przez matkę, nienawidziła mężczyzn i poświęciła się całkowicie służbie bożej.

Ojca prawie, że nie pamiętali. Wiedzieli tylko, że matka była dzięki niemu ogromnie nieszczęśliwa.

Zmiażdżona nieszczęściem mniszka zasypywała pocałunkami żółtą rękę zmarłej, podczas gdy druga ręka ściskała kurczowo skrawek prześcieradła, zdradzając ostatnie przedśmiertne ruchy.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi. Do pokoju wszedł ksiądz.

— Dzieci moje — rzekł do syna i córki zmarłej — ażeby pocieszyć was w tej ciężkiej godzinie chcę spędzić razem z wami tę noc przy łożu zmarłej.

Siostra Eulalja podniosła się:

— Dziękuję wam, ojcze.. Ale brat mój i ja chcielibyśmy w samotności spędzić tę ostatnią noc z naszą najukochańszą matką... To są ostatnie chwile, gdy możemy być razem w trójkę, jak wówczas.

Nie mogła dokończyć zdania, łzy wstrzymały jej potok słów.

Ksiądz przypomniał sobie ciepłe łóżko w domu i odszedł:

— Jak chcecie, dzieci moje...

Zmówił krótką modlitwę i dodał odchodząc:

— To była święta niewiasta...

Dzieci zostały same. W nocnej ciszy słychać było senne cykanie zegara. Przez otwarte okno napływała fala zapachu pól i lasów.

Nagle ciszę tę przerwał ostry krzyk sędziego, który rozpaczliwym głosem począł wzywać swą jedyną, najukochańszą matkę... Eulalja drgnęła od tego krzyku...

Oboje zachłysnęli się głośnym szlochem, a potem opadli bezsilnie na podłogę.

Wreszcie poczęli się przyglądać rysom zmarłej. Ogarnęły ich dalekie, smutne wspomnienia. Przypomnał im się każdy ruch zmarłej, każde brzmienie jej głosu i w tej chwili zdawało im się, że nigdy nie byli tak strasznie samotni...

— Pamiętasz? — zapytała mniszka brata — mama lubiła zawsze czytać swe stare listy... One leżą w szufladzie. Może dowiemy się z nich coś o naszych przodkach... Pamiętasz, mama mówiła nam o nich zawsze...

— — — — — — —

Wyciągnęli z szufladki dziesięć paczek pożółkłych kopert, starannie ułożonych i przewiązanych wstążeczkami.

Rozłożyli te relikwje na łóżku zmarłej i wybrawszy jedną z paczek, na której widniał napis „od ojca" rozwiązali ją i zabrali się do czytania.

Były to stare listy, pisane w stylu ubiegłego stulecia.

— „Moja najmilsza dziewczko...".

— „Córuchno moja najdroższa...".

— „Moja maleńko dziecinko...".

Oto kilka nagłówków owych listów.

Mniszka czytała listy ojca i przed oczyma jej przesuwały się obrazy dalekiej przeszłości. Brat jej słuchał oparłszy się łokciem o łóżko i nie spuszczał oczu z drogiej mu twarzy. I w jego oczach widać było szczęście i zadowolenie.

— Trzeba te listy złożyć z nią razem do grobu, to są jej świętości... — rzekła Eulalja.

Następnie wzięła drugą paczkę bez napsiu:

— „Bóstwo moje... — zaczęła czytać głośno. — Warjuję poprostu z miłości do ciebie. Od dnia wczorajszego, myśląc o tobie, przeżywam wszystkie męki piekła. Czuję jeszcze na mych wargach żar twych ust. Kocham cię, kocham, kocham! Bez ciebie poprostu szaleję! Wyciągam do ciebie ręce! Cała moja istota pożąda tylko ciebie!"

Sędzia podniósł się z podłogi. Mniszka urwała nagle. Wyrwał jej list z ręki i spojrzał na podpis:

— Twój najukochańszy Henri...

A ojcu ich było na imię — Rene...

A więc nie był to list ojca...

Sędzia przerzucił wszystkie listy, wziął do ręki pierwszy - lepszy i zaczął czytać:

— „Nie mogę żyć dłużej bez twych pieszczot...".

Groźnym, sędziowskim wzrokiem spojrzał na nieboszczkę...

Siostra nieruchoma jak statua, patrzała na brata, oczekując wyroku.

On przeszedł powoli po pokoju, zbliżył się do okna i spojrzał w szarzejący świt.

Gdy odwrócił głowę, siostra Eulalja już nie płakała, stojąc obok łóżka nieboszczki.

Sędzia zebrał wszystkie listy i rzucił je do szuflady. Następnie przykrył łóżko prześcieradłem.

Gdy nastał świt i pod wpływem pierwszych promieni słonecznych zbladło światło gorejących przez całą noc świeczek, sędzia podniósł się powoli z krzesła i nie patrząc nawet w stronę trupa, rzekł cicho do siostry:

— Chodź, siostro: teraz nic już tu nie mamy do roboty...

Tłumaczył B. F.

Dość smutku i łez!

Książka, teatr i kino winny nas rozweselać.

Rzeczywistość jest dostatecznie przykra, byśmy się jej nie chcieli, przynajmniej na chwilę, pozbyć.

Ludzie boją się bardzo swego przeznaczenia, gdyż w większości wypadków bywa ono tragiczne. Chcieliby oni niespostrzeżenie przesunąć się

obok prawdy życiowej,

chcieliby zapomnieć o smutnej rzeczywistości.

Urodzeni już z zarodkiem zniszczenia, źle traktowani przez los, są oni niby przestraszone dzieci w ciemnym pokoju.

Zapewniają się one nawzajem, że się nie boją, a jednak drżą ze strachu. Im głośniej rozmawiają, **im bardziej hałasują, tem większy jest ich wewnętrzny niepokój.**

Aby wypędzić ten tragiczny strach, trzeba uruchomić wielki aparat, który wnosiłby życie tam, gdzie już właściwie panuje śmierć.

Ludzie chętnie płacą, pragnąc zapomnieć o tem. Jest to szczególnie zadaniem sztuki, aby dawała ludziom

kłamliwe, lecz przyjemne wyobrażenie życia.

Jak despota, który każe niewolnikom odganiać muchy, tak i współczesny człowiek utrzymuje całą masę kreatur, które mają odganiać od niego metafizyczny strach.

Zręczni masażyści ducha miękkiemi dłońmi obrabiają jego psychę.

Gdy człowiek marznie w samotności, gdy go opanowuje obawa przed śmiercią, wtedy trzeba mu jak królowi Dawidowi, młodej Abizag, czegoś ciepłokrwistego, czegoś wesołego, aby

rozproszyć przykre myśli.

A to jest właśnie naszym obowiązkiem, to jest zadaniem

pisarzy, aktorów, artystów.

Im większa jest nasza zręczność w stwarzaniu kłamliwych obrazów życia, tem lepiej nam za to płacą. Dlatego też staramy się wyprzedzić nawzajem w tym kierunku.

Obrazy, które malujemy muszą być słodkawe, myśli nasze muszą być pełne optymizmu, a w powieściach, które piszemy, wszystko musi się dobrze skończyć.

Najważniejszym jest szczęśliwy koniec. Gdyż życie ludzkie kończy się bardzo tragicznie, człowiek żąda więc od sztuki czegoś wprost przeciwnego.

Jest to prastarą kurtuazją i obowiązkiem sztuki —

schlebianie i okłamywanie ludzi

Byłoby to rzeczywiście bardzo nieładnie z naszej strony, odzwierciadlać wszystkie męki i wszystkie przykrości życia.

Popyt na optymizm jest bardzo znaczny i wzrośnie jeszcze, gdyż optymistyczny sposób ujmowania życia przywędrował do nas z Ameryki.

Tragiczne cienie Europy umkną przed całkiem ziemską mądrością życiową, która głosi, że

człowiek musi pracować, zarabiać jak najwięcej i cieszyć się życiem

Panuje tam w Ameryce atmosfera dziecinnego pokoju; wesoły hałas w celu stłumienia wiecznego strachu. Wszystko, co się tam pisze i pokazuje w kinie lub w teatrze, wszystko to jest na usługach praktycznej, celowej filozofji i taniego optymizmu.

Ameryka płaci najwyższe ceny za wesołość. Optymistyczne zapatrywanie na świat jest tylko kwestją metody.

Nie jest to bynajmniej wesołość z głębi duszy, lecz

wesołość w pewnym celu.

Należy być wesołym, aby szybciej i lepiej pracować.

Tej dyktaturze podlega obecnie cała literacka, artystyczna i filmowa produkcja w Ameryce.

Zmieńmy się póki czas, gdyż i u nas te same potrzeby duchowe postawią te same wymagania. Już jest znaczny popyt na wszystko, pozbawione tragizmu, na wszystko co się kończy szczęśliwie.

Produkcja nasza nie może już wystarczyć. Tyle humoru, wiele potrzeba ludziom, aby zapomnieli o swem tragicznem przeznaczeniu, nie można stworzyć

bez sztucznego i płaskiego dowcipu.

Prawdziwy humor nie wystarczyłby nawet, gdyż i w nim uśmiecha się czasem niedola ludzka.

Współczucie dla nas samych, najsilniejsze, do jakiego jesteśmy zdolni, jest dość znacznym powodem, abyśmy wymagali od książek, teatru i kina, tego, czego nam brak w życiu.

Pisarze i artyści, którzy się do tego nie stosują, są sobie sami winni, jeśli nie mają powodzenia.

Za swoje pieniądze można wymagać wszystkiego; a conajmniej tego, aby nie słyszeć gorzkiej prawdy.

G.

To i owo z całego świata.

—::—

Bilans prohibicji.

Opublikowany przez władze amerykańskie bilans walki w obronie alkoholowego systemu prohibicyjnego, wykazuje następujące poważne pasywa: 335 ludzi zabitych w ciągu jednego roku podczas starć policji z kontrabandzistami i przeszło 100 miljonów dolarów kosztów.

Do tego zestawienia dodać należy bardzo znaczną ilość ludzi, zmarłych wskutek zatrucia szkodliwymi dla zdrowia napojami wyskokowymi. Zdaniem przeciwników prohibicji dane te są najwymowniejszym dowodem, że obowiązujące dzisiaj w Stanach Zjednoczonych odnośne prawa powinny być, jeśli nie zniesione, to w każdym razie bardziej do realnego życia przystosowane.

Głód sensacji.

Wieść o zamierzonej podróży królowej Marji rumuńskiej do Stanów Zjednoczonych zelektryzowała ambicje amerykańskich businessmanów, którzy zasypują dwór bukaresztański najekscentryczniejszemi prośbami i ofertami. Redakcje pism ofiarowują „królewskie" honorarja za napisanie przez królowę choć paru artykułów, teatry ubiegają się o granie jej utworów scenicznych, impresarja zapraszają ją na szereg odczytów, krawcy gotowi złożyć u jej stóp fortuny za noszenie przez nią ich tualet i t. d. Jakiś miljarder przyrzeka brylant wartości miljona dolarów, jeśli królowa zechce uczcić swoją obecnością obiad przez niego wadany.

Fonofilm.

W jednym z największych kinematografów londyńskich demonstrowany jest obecnie nowy wynalazek zwany „de Forest Phonofilm", którego zaleta polega na tem, że realizuje on jednocześnie wrażenia wzrokowe i słuchowe.

Dyrektor nowozałożonego przedsiębiorstwa, eksploatującego ten wynalazek, oświadczył dziennikarzom, że otrzymał już szereg bardzo interesujących i korzystnych propozycji.

„Aparat ten umożliwia mówcom występowanie jednocześnie na całym szeregu wieców, co w czasie kampanji wyborczej może odegrać wielką rolę. Kilku sławnych chirurgów zwróciło się do nas z prośbą o utrwalenie dokonywanych przez nich operacji, uzupełnianych odpowiedniemi objaśnieniami teoretycznemi. Jestem przeświadczony, że wynalazek ten znajdzie obszerne zastosowanie w nauce i kształceniu zarówno średniem jak i wyższem".

Najstarszy naród świata

nie przejmuje się niczem i z filozoficzną flegmą traktuje zmienności losu.

Pekin, we wrześniu 1926 r.

Przeciętny widz kinowy, patrząc przy dźwiękach shimmy lub foxtrotta na obraz z życia ulicznego Pekinu czy innego miasta żółtego Wschodu, wyobraża sobie zapewne to życie w niezwykle miłych i pociągających barwach.

Nic dziwnego! Zwykle na ekranie widzimy roześmianego, zadowolonego kulisa lub wdzięcznie bawiące się dzieci chińskie.

Za tło służy przeważnie jakaś stara, fantastyczna pagoda lub kwitnący ogród.

Prawdziwe życie Chin, ze swoją nieustanną walką o byt, jest jednak dalekie od tego słonecznego obrazu. Istotne wyobrażenie o niem daje ulica Pekinu.

Chińczyk spędza połowę swego życia na ulicy. Na ulicy właśnie chińczyk pracuje, obiaduje, bawi się i odpoczywa. **Chińczyk nigdy się nie spieszy — porusza się, pracuje i je bardzo wolno.** Może wpływa na tę powolność brak sił, o które trudno przy pożywieniu, składającem się przeważnie z herbaty i ryżu.

Obok powolności drugą cechą charakterystyczną chińczyka jest **niezwykła wytrwałość i cierpliwość.**

Często pracuje chińczyk, jak zwierzę pociągowe, o które trudno w tym kraju. Na ulicach Pekinu szybkonogi kuli, ciągnący lekką dwukołową ryksze, należy do codziennych zjawisk. Chińczycy jeżdżą ryksza bardzo chętnie.

Dla europejczyka jazda ta jest czemś strasznem. Widok strumieni potu, spływających z „rumaka" i odgłos jego świszczącego oddechu jest męką dla nie osowojonych z tem ludzi.

Ulica chińska, to dziwaczne zestawienie: rykszy, aut, wozów i przeciągających karawan wielbłądów, obładowanych herbatą. W powietrzu panuje niezwykły dla powonienia europejczyka, a zupełnie obojętny dla chińczyka zaduch. Równie obojętny jest dla chińczyka brud, który pokrywa wszystko.

Do najzwyklejszych postaci ulic Pekinu należą **wędrowni rzemieślnicy i kupcy. O każdym z nich** można powiedzieć, że **„nosi dom na plecach, a chleb w ręku".**

Ludzie ci zwracają uwagę przechodniów różnorodnością „autoreklamy". Tak więc balwierz uderza w metalową blachę, szlifierz dmie w jakąś długą trąbę itd. Przed ubogiemi domostwami widzimy stare kobiety, naprawiające odzież. Są to jedyne robotnice, które można spotkać na mieście.

O południu zbierają się wszyscy na posiłek. Jedzą na ulicy, gdzie na każdym prawie kroku spotkać można stałą lub wędrowną kuchnię.

W kuchniach spotykają się wszyscy: robotnicy, żołnierze, poganiacze mułów itp. Siedzą wzdłuż wąskich, długich stołów i powoli, **z jakąś wrodzoną elegancją, zajadają drewnianemi pałeczkami ryż oraz piją herbatę, zupełnie nie zwracając uwagi na panoszący się dokoła brud.**

Po zaspokojeniu głodu, wyciągają fajki i gawędzą. Rozprawy polityczne przeplatane są żartami i śmiechami. Siedzą tak do późnej nocy, **w zimie otuleni w kożuchy , w lecie obnażeni do pasa.**

Weseli i beztroscy, niepomni minionych ani przyszłych trudów, sprawiają wrażenie dużych dzieci.

Ulice Pekinu roją się również od spacerowiczów. Spacerują wszyscy od bogaczy do żebraków, jedynie strój odróżnia jednych od drugich.

Potworne wrażenia sprawiają postacie żebraków, przypominających jakieś przerażające maski. Oko europejczyka chyba nigdy nie potrafi się do nich przyzwyczaić.

Trudne do pojęcia jest pragnienie życia, które jednak tkwi w tych najokropniejszych tworach nędzy. Niejednokrotnie bowiem spotkać można **zżartego trądem żebraka, który czerwonemi oczodołami patrzy w niebo;** jedną ręką, trzymając kij, szuka drogi, drugą wyciąga po jałmużnę, na szyi zaś wisi mu sznur, którego drugi koniec okręca szyję trędowatej, beznogiej postaci kobiecej — jego żony.

A jednak zdrowe, silne życie płynie obok, z prawdziwie chińską obojętnością, mijając trędowatego żebraka tak samo, jak małe ośmio lub dziesięcioletnie dzieci, ciągnące w trudzie i pocie ryksze, w których siedzą dorośli, drzemiąc niekiedy rozkosznie, w chwili gdy **dziecko, zlane potem, pędzi naprzód, chcąc zarobić na chleb.**

F.

BARRY PAIN.

Tak bywa!

—:—

Henryk Shapman Barker zająwszy cały przedział pierwszej klasy, w którym nikogo nie było, wyciągnął gazetę i począł czytać artykuł wstępny.

Na najbliższej stacji drzwi przedziału otworzyły się i do wagonu wszedł August Sturt, młody elegant, który spojrzał podejrzliwie na Henryka Shapmana Barkera, następnie podszedł do okna i otworzył je.

— Nie otwieraj pan okna — rozkazał Barker.

— Stul pan pysk! — odrzekł pogardliwie Sturt i usiadł naprzeciw Barkera.

— Pan nie zna przepisów kolejowych, dotyczących otwierania okien w pociągu!... — wrzasnął gniewnie Barker. — Pan będzie łaskaw w tej chwili zamknąć okno!...

— Nie zawracaj mi pan głowy! — odparł flegmatycznie Sturt, manicurując sobie paznokcie

— Proszę pana raz jeszcze o zamknięcie okna! — denerwował się Barker.

— Pan ma prawo do okna, przy którem pan siedzi. Ale do okna po drugiej stronie nie wolno się panu wtrącać.

— Takie są przepisy i może pan nawet stanąć na głowie — nic się nie zmieni.

— Zobaczymy mój panie, zobaczymy!... — groził Barker, płonąc szalonym gniewem.

Wstał, podszedł do okna po drugiej stronie, podniósł je i wrócił na swoje miejsce.

— Teraz pan może mówić do jutra...

Sturt nie dał jednak za wygrane. Wstał, spuścił okno i również wrócił na swe dawne miejsce.

Barker o mało nie uderzył go w twarz.

— To panu tak gładko nie przejdzie — rzekł zirytowany. — Już ja się o to postaram!... Może pan być spokojny!...

Na najbliższej stacji zawołam konduktora, rozumie pan?... Zobaczymy, co on na to powie!

Sturt nie odpowiadał.

Pociąg zbliżał się do stacji.

Barker otworzył okno po swojej stronie i począł wołać konduktora.

Konduktor nadbiegł zdyszany w chwili, gdy pociąg już ruszał.

— Panie konduktorze, to okno... — zaczął Barker, lecz konduktor przerwał mu mówiąc:

— Wiem, o co panu chodzi... To przeklęte okno!... Już od trzech dni niema w niem szyby!... Wybił ją jakiś pasażer... Jutro napewno wstawią nową...

Konduktor przeszedł po stopniu do dalszych przedziałów, pociąg ruszył, a Sturt i Baker siedzieli, patrząc na siebie z nienawiścią.

Wreszcie obydwaj rzekli jednocześnie:

— Widzi pan, jaki z pana dureń!...

Tłumaczył B. F.

Co słychać w Rosji?

Za walkę z opozycją.

Rząd ukraińskiej socjalistycznej republiki radzieckiej postanowił udekorować orderem „Czerwonego Sztandaru" ludowego komisarza spraw wewnętrznych i naczelnika ukraińskiej policji politycznej, Balickiego, za zasługi, położone przezeń na polu walki z opozycją komunistyczną.

Cudzoziemcy w Rosji.

W myśl nowego rozporządzenia rządu sowieckiego, na terytorjum Rosji sowieckiej przebywający cudzoziemcy dzielą się na dwie kategorje.

Do pierwszej kategorji należą te wszystkie osoby, które do Rosji przyjechały na pewien ograniczony przeciąg czasu. Osoby te otrzymywać mogą jedynie krótkoterminowe pozwolenia na pobyt w Rosji. Do drugiej kategorji należą wszyscy ci obywatele państw obcych, którzy legalnie przybyli do Rosji i conajmniej pół roku pracują w handlu, przemyśle, rękodzielnictwie i rolnictwie.

Cudziozimcy, należący do drugiej kategorji, korzystają z prawa stałego pobytu w Rosji sowieckiej.

Umowy zbiorowe.

Ponieważ w najbliższej przyszłości dotychczasowe umowy kolektywne w przemyśle rosyjskim tracą swą moc obowiązującą, moskiewskie komitety centralne wysłały do wszystkich prowincjonalnych związków zawodowych okólniki, zawierające dyrektywy w sprawie zawierania nowych umów kolektywnych.

Jak z okólników tych wynika, centralne komitety wykonawcze organizacji zawodowych chciałyby uwzględnić postulaty robotników w kierunku podwyższenia zarobków, starając się jednocześnie działać w myśl popularnego dziś tak w Rosji hasła: „polityki oszczędnościowej".

Taktyka ta jest zupełnie zrozumiała, bowiem związki zawodowe, będące organizacjami robotniczemi, są jednocześnie organami państwowemi. Wobec tego podwyżka płac robotników sowieckich będzie po zawarciu nowej umowy kolektywnej prawdopodobnie minimalna i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie przewyższać 1—3 procent.

Poezje polskiego „Lewiatana"

Znany już naszym czytelnikom manifest finansistów szesnastu państw świata wywołał ożywioną dyskusję wśród wszystkich czynników gospodarczych. Między innemi niezwłocznie po ukazaniu się tego manifestu wysunęliśmy dwie tezy:

1) Z punktu widzenia kapitalistycznej gospodarki światowej manifest bankierów jest bezwzględnie uzasadniony i stanowi punkt wyjścia dla rozwoju nowej ery.

2) Z punktu widzenia polskiego manifest godzi w najbardziej życiowe nasze interesy, przedewszystkiem bowiem nie dwuznacznie upomina się o rewizję polskich granic politycznych, a dalej przepowiada nam dumping ze strony znacznie silniejszego przemysłu niemieckiego. Liberalizm jest bronią silnych, a my jesteśmy gospodarczo słabi, a więc skazani na obcą przemoc, jeśli nie potrafimy się obronić polityką protekcjonistyczną.

Są to prawdy oczywiste, których nikt nie kwestjonuje, nawet autorzy wspomnianej odezwy finansistów.

Sądzimy mimo wszystko, że odezwa noszące charakter wyraźnie teoretyczny posiada znaczenie praktyczne, nie w tem naturalnie zrozumieniu, aby stanowiła ona kodeks postępowania wielkiej finansjery.

Nie jest nawet zapowiedzią polityczanego programu. Kto zna psychikę anglosaską, ten wie, że z jednej strony nie podpisuje się dokumentów napróżno, ii tylko z zamiłowania do teorji, pozatem zaś rozumie, że anglosasi lubują się w pewnem kaznodziejskiem ujmowaniu sprawy, przesądzonych już praktycznie. Mówiąc poprostu, jesteśmy pewni, że w wielkich bankach amerykańskich buchalterzy obliczyli już pozycje, wypowiedzieli się rzeczoznawcy i kasjerzy odliczyli pieniądze na podział kredytów w Europie. Są to z pewnością fakty dokonane i nic nie może zmienić ich zamierzonego biegu.

I kiedy już wszystko w zasadzie jest postanowione, Morgan podpisuje odezwę, stanowiącą nową deklarację praw człowieka interesu i bankiera do użytku wszystkich tych, których praktyczne za rządzenia dotyczą.

Panowie kapitału finansowego nad światem nie jest żadna niespodzianką. Szkoła materjalistycznego pojmowania dziejów przewidywała oddawna koncentrację kapitału, a socjalista niemiecki dr. Breitscheidt wywodził bardzo obszernie, że przedtem jeszcze, aniżeli nastąpi decydująca walka pracy z kapitałem o posiadanie narzędzi produkcji, świat stanie się widownią wojny pomiędzy kapitałem przemysłowym a finansowym. W wojnie tej kapitał finansowy, jako reprezentujący większą siłę bardziej swobodny, niezależny, skoncentrowany — odnieść musi niewątpliwie zwycięstwo. Zdaje się, że stajemy się świadkami tej walki na terenie europejskim, podczas, gdy w Ameryce ze względu na potworne rozmiary jednego i drugiego kapitału, olbrzymią ich żywotność i stosunkowo niedawny rozwój, dotychczas jeszcze walka ta nie nastąpiła.

Z tego właśnie punktu widzenia pragniemy rozpatrzeć ogłoszoną wczoraj w całej polskiej prasie i roztelegrafowaną po świecie odezwę „Lewiatana" w sprawie manifestu finansistów. Sądząc z przesłanek zasadniczych nie różni się odezwa „Lewiatana" prawie niczem od tego, cośmy na tem miejscu przed kilkoma dniami powiedzieli.

Podkreśla ona wyraźnie, że interesy polskie są djamentalnie przeciwległe interesom kapitału finansowego międzynarodowego. Zresztą, nie uważamy, aby należało o tem kogokolwiekbądź przekonywać. Niema przecież takich warjatów w bankach nowojorskich, londyńskich, czy berlińskich, którzy sądziliby, że pod wpływem magicznego ich słowa nagle padną granice celne i taryfowe barjery.

Nagłe przejście do ogólnoeuropejskiego skrajnego liberalizmu spowodowałoby niezwłoczną ruinę starego świata i boleśnie odbiłoby się na Nowym. Nawet kaznodzieje bankierscy na chwilę nie przypuszczają, aby tak dotkliwe przemiany ekonomiczne miały odbyć się odrazu. To, co mówią, to raczej cel, środkiem ku któremu jest poziom kredytów.

Odezwa polska zupełnie niepotrzebnie przybrała ton podniosły. Skoro obracamy się w świecie ludzi interesów, śmieszne jest, aby polski „Lewiatan", czyli przedstawicielstwo przemysłowego kapitału naszego w odezwie do świata towych bankierów używał każdego romantycznej terminologji. Dygresje historyczne, dotyczące kongresu wiedeńskiego, Adama Smitha i teorji liberalnych są zupełnie, zupełnie zbyteczne. Bankierzy nie są studentami drugiego kursu ekonomji politycznej, którym należałoby wykładać te rzeczy w formie przystępnej.

Najzupełniej wystarczałoby, gdyby Lewiatan oświadczył, że Polska, będąca jeszcze dotychczas państwem [illegible] nie może żadną miarą [illegible] swojej polityki doktryną liberalizmu, że dla nas czas będzie dla tej doktryny wtedy, gdy wzmocnimy się odpowiednio finansowo i przemysłowo. Przecież „Lewiatan" zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że głos jego uważany będzie za głos [illegible] czynnika, przeciwko któremu właśnie manifest jest wymierzony.

Czyż bankierzy amerykańscy i angielscy nie podkreślają wyraźnie „jakie dziwolągi" przemysłu w niektórych krajach wyhodowanego sztucznie?

To też o wiele większe [illegible] miałaby w tej sprawie odezwa polskich finansów, czy polskiego handlu, nie [illegible] oba te czynniki w Polsce znajdują się dopiero w zarodku. Kapitalizm polski to dotychczas przedewszystkiem przemysł. Z punktu widzenia ogólno gospodarczego, a nie narodowego rolnictwo polskie wcale nie jest dotknięte manifestem; raczej odwrotnie, w przekonaniu świata Polska jest i musi pozostać państwem rolniczem, gdyż posiada odpowiednie ku temu warunki, a równocześnie przedstawia poważny rynek zbytu. Przemysł, wywołujący odnowę [illegible], [illegible], tedy nie wyzyskuje. Czyż bankierzy nie powiedzieli jasno, że nie będą dawać kredytów przemysłom, budowanym w cieplarni protekcjonistycznej?

Jest to zatem raczej [illegible] o [illegible].

Przypuszczamy, że byłoby o wiele korzystniej, gdyby manifest [illegible] było [illegible] wyłącznie z punktu widzenia politycznego. Także należy [illegible] wszystkie [illegible] i wszystkie niebezpieczeństwa, które kryją się poza frazami [illegible] - bankierskich rozumowań. Ale to polityczne [illegible] nie jest [illegible] „Lewiatana".

W manifeście wyczuwamy ślad jeden [illegible] światowych bankierów nie jest i nie może być substratem dla naszego świata gospodarczego. Powinna to raczej w najwyższym stopniu zainteresować nasze ministerstwo spraw zagranicznych, gdyż poza paryjańskim stylem manifestu ciągną się nietrudno [illegible] magnaci w [illegible] porozumienia z światem polityczno - gospodarczym angielskim. Tylko tak rozwiązać można sytuację, wynikłą po ogłoszeniu manifestu, przyczem każde wystąpienie „Lewiatana" może bardziej zaszkodzić, aniżeli pomóc.

Czesław Olszewski.

Nafta zamiast złota i krwi.

Potęga finansowa, polityczna i militarna zależy wyłącznie od posiadania terenów naftowych.

Znakomity ekonomista francuski i świetny pisarz F. Dalaisi w przedmowie do swej nowej książki „La petrole" ujmuje zagadnienie współczesnego wykształcenia racjonalnego w następującą zwięzłą formułę:

„Należy zapoznać człowieka z ogólną kulturą jego specjalności zawodowej".

Pogląd głęboki i trafny. „La Petrole" stanowi jednak klasyczny wprost przykład, w jaki zasób niezmiernie cenne wiadomości wszechstronnne zdobyć może nawet laik-inteligent po przeczytaniu nader fachowo napisanego dzieła, poświęconego wyłącznie tak bardzo specjalnej kwestji nafty.

Arcywzorem ścisłej, rzeczowej, a tak przytem zajmującej i niepedantycznej analizy jest jego opis przewrotu, dokonanego we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego wskutek technicznego wyzyskania nafty.

„Pewien inżynier bierze bezwartościowy przedtem produkt rafinacji naftowej — mazut, przetwarza go w drobnokroplisty pył, który skierowuje do kotła okrętowego: temu prostemu faktowi przypisać należy doniosłe zmiany w ustroju społeczeństw i w równowadze międzynarodowej".

Następuje treściwe udokumentowane, wyliczenie kapitalnie ważnych konsekwencji, wywołanych ogrzewaniem przy pomocy mazutu wielkich parowców transoceanicznych.

Paliwo to wymaga znacznie mniej przestrzeni, aniżeli węgiel, statki mogą przeto przewozić odpowiednio większy ładunek, co, czyniąc transport towarów tańszym, wpływa na obniżenie ich cen — rewolucja handlowa.

Państwo, rozporządzające niemal 80 procent istniejących dzisiaj w całym świecie terenów naftowych, zapewnia tem samem swojej flocie handlowej znakomitą przewagę, w międzynarodowym ruchu ekspedycyjnym, przysparzając krajowi kolosalne źródło dochodów, skąd radykalne przesunięcia w zakresie hegemonji finansowej.

Zastosowanie mazutu w marynarce wojennej ułatwia zaopatrzenie jednostek bojowych w bez porównania potężniejszą i ścislejsza artylerję, co, naturalnie pociąga za sobą nieobliczalne wprost skutki militarne.

Rządy mocarstw, pozbawionych rodzimych terenów naftowych usiłują pozyskać je dla siebie w innych krajach, zdobycie przeto tego paliwa staje się główną treścią istniejących w dobie obecnej problematów dyplomatycznych.

Oczywiście wpływ tak zmienionych czynników finansowych i handlowych na rozwój przemysłu w poszczególnych krajach odbija się bardzo silnym rikochetem na sytuacji materjalnej warstw robotniczych, decydując w dużej mierze o sprawach socjalnych.

Te doniosłe przesunięcia, przejawiające się z coraz większą siłą we wszystkich dziedzinach życia narodowego, zmuszają nolens volens odpowiedzialne sfery państwowe do skupienia na zagadnieniu naftowem maximum uwagi, zręczności i energji w międzynarodowych pertraktacjach politycznych.

Wynalazek Dieselowskiego motoru jest faktyczną przyczyną tych ostrych antagonizmów i rywalizacji wszechświatowych, które nie bacząc na ich absolutnie pokojową formę zewnętrzną, przeciwstawiają sobie w nieubłaganej walce największe współczesne potęgi mocarstwowe.

Delaisi w świetny sposób opisuje dzieje zmagań pomiędzy Standard Oil Company a Royal Dutch Shell, zmagań, bedących właściwie pojedynkiem — bez krwawym wprawdzie, lecz... „aż do skutku" — Anglji ze Stanami Zjednoczonemi o dyktatorską władzę nad całą ludzkością.

Ostatnia wojna dowiodła poglądowo, kosztem straszliwych ofiar, że nafta i jej produkty, w razie konfliktu zbrojnego, decydować mogą nietylko o prestige'u, ale już wręcz o egzystencji państwowej narodu.

„Jeżeli Aljanci nie chcą przegrać wojny, koniecznem jest, by walcząca Francja posiadała, w chwili rozstrzygającego ataku niemieckiego, benzyne tak samo, jak krew, w jutrzejszych bitwach niezbędną".

Poczynając od 1918 roku, wytyczną angielskiej gry dyplomatycznej stało się pozyskanie na całej kuli ziemskiej terenów, dostarczających ten drogocenny produkt. Posunięto się nawet znacznie dalej — jak wykazują przytoczone przez Delaisi'ego angielskie dokumenty, systematycznie przeprowadzono doskonale zresztą zakonspirowany plan, zmierzający ku wytrąceniu tej niebezpiecznej broni z rąk amerykańskich, uniemożliwiając niezwykłowskiemu posunięciami politycznemi obywatelom Stanów Zjednoczonych nabywanie jakichkolwiekbądź, rozporządzalnych jeszcze terenów.

Wielkość Imperjum Brytyjskiego oparta była dotychczas na bezwzględnej hegemonji marynarki, mogącej, dzięki mądrze rozmieszczonym stacjom morskim, zaopatrywać się wszędzie w niezbędne paliwo — własny węgiel. Dieselowskie motory na amerykańskich pancernikach mogłyby w przyszłości zakwestjonować cały ten genjalny system, będący faktyczną gwarancją wielkomocarstwowej potęgi angielskiej.

Dziś produkują wprawdzie Stany Zjednoczone trzy razy więcej, aniżeli połączone przedsiębiorstwa angielskie, jutro jednak stosunek ten niegnie, według wszelkich fachowych przewidywań, zasadniczym zmianom na niekorzyść potentatów nowojorskich.

Amerykańskie bowiem tereny zagrożone są wyczerpaniem w niedalekiej względnie przyszłości, podczas kiedy konkurencja rozporządza przestrzeniami mało lub nawet wcale jeszcze nie wyzyskanemi.

Zdaje sobie sprawę z tych niepomyślnych dla ich kraju konjunktur działacze polityczni w Stanach Zjednoczonych, którzy ustami Franklina K. Lane'a byłego ministra spraw wewnętrznych, ostrzegają Anglję przed niepożądanemi konsekwencjami jej imperjalizmu naftowego, który „ustawicznie podsycając rywalizacje ekonomiczne, musi wykluczyć załagodzenie, wybuchających na tym gruncie konfliktów".

Brutalnie szczere i wieloznaczące memento.

Jego doniosłość wyjaśniają znakomicie wywody Delaisi'ego. **Z. K.**

Tajemnica krwawej walizy.

Sprawa o zamordowanie Michałowskiej wikła się coraz bardziej. — Oskarżony prowadził rozpustny tryb życia. — „Wypożyczanie“ kobiet.

Warsz. koresp. „Republiki“ telefonuje:

W dalszym ciągu procesu Królikowskiego zeznaje św. Pieniążek, chorąży wojsk polskich:

— Królikowski często opowiadał o kobietach; mówił jednego dnia o kobiecie elegancko ubranej, w palcie fokowem, posiadającej biżuterję, że była u niego w mieszkaniu.

Rozmowa ta miała miejsce bądź w lutym, bądź w marcu 1925 r.

Św. Feliks Domasłowski przypomina sobie, że Królikowski wysyłał list do jakiejś kobiety na ul. Złotej, jednakże adres był fałszywy, bo tej kobiety posłaniec nie znalazł.

Przewodniczący: Z czego oskarżony żył?

Świadek: Z gaży, ale mógł jeszcze mieć pieniądze z zaliczek. Naogół nie miał innych źródeł dochodu.

Adw. Berland: Czy wtedy, kiedy Królikowski opowiadał panu o eleganckiej kobiecie, znajdującej się u niego, nie proponował mu pan, aby dał panu klucz od pokoju?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Apl. adw. Ruff: Czy pan korzystał z kobiet, które sprowadzał Królikowski?

Świadek: Tak jest.

Prokurator: Czy były między niemi prostytutki?

Świadek: Nie wiem tego (ogólne poruszenie na sali).

Adw. Paschalski: Czy pan odniósł wrażenie, że Królikowski chwalił się z posiadania tych „smacznych“ kobiet?

Świadek: Tak jest.

Św. Wincenty Makowski woził list Królikowskiego do rzekomej Maciejewskiej na ul. Złotą; nie znalazłszy adresatki, zwrócił list oskarżonemu.

Św. Marjan Bobiński, nocny dozorca budynku nr. 35 w Cytadeli. Miał dyżur od godz. 6 wieczorem do 6 rano w nocy z niedzieli na poniedziałek.

— W czasie mego dyżuru, o godz. 11 w. Królikowski wszedł z kobietą do budynku i dał mi 5 złotych, abym mu kupił wódki. Ponieważ nie chciałem iść, sam poszedł i wrócił z kantyny z butelką wódki o północy.

Do godz. 6-ej rano ani Królikowski, ani ta kobieta, nie wyszli z jego mieszkania.

Adw. Berland: Czy Królikowski często sprowadzał do siebie kobiety?

Świadek: Co noc.

Sędzia Hermanowski: Czy świadek pamięta, jak ta kobieta była ubrana?

Świadek: Jak każda kobieta, miała długie palto, jak zwykle w zimie.

Adw. Paschalski: Czy widział pan te kobietę i czy to nie był wypadkiem mężczyzna?

Świadek: Nie, była to kobieta, przecie wiem, jak kobiety są ubrane.

Św. Stanisław Brzozowski, dozorca tegoż budynku: Od chwili wprowadzenia się do Cytadeli Królikowski co noc sprowadzał do siebie kobiety.

Wszyscy dozorcy, na jednoczesne zapytania, czy widzieli, by Królikowski wynosił okazaną im walizę, odpowiedzieli negatywnie.

***

Św. Mielczarek: Dnia 8 lutego r. z., będąc z Królikowskim na przechadzce w al. Jerozolimskich, spotkaliśmy Piotrowską i zabraliśmy ją do mieszkania Królikowskiego w Cytadeli. Piotrowską sam wyprowadzałem z mieszkania Królikowskiego. Za 3 dni udałem się do szpitala. Po powrocie do cytadeli 16 marca Królikowski opowiadał mi, że wysyłał list przez robotnika do znajomej na ul. Złotą, lecz ona tam nie mieszkała. Wówczas Królikowski przypuszczał, że Michałowska pojechała do Francji. Następnie Królikowski opowiadał, że w urzędzie śledczym na zapytanie p. nadkom. Kurnatowskiego, odpowiedział, że zna Michałowską i wyraził zdziwienie, dlaczego został wezwany. Wtedy nadkom. Kurnatowski rzekł:

— Jakto nie czyta pan gazet?

Przed aresztowaniem nocowałem u Królikowskiego. Pamiętam, że wtedy wyrwał on kawałek siennika, twierdząc, że siennik mu ktoś poplamił. Spalił również kartkę, znajdującą się na oknie, na której były notatki i plany, przyczem powiedział, że i do tego władze mogą się przyczepić. Widziałem, że w kwietniu Królikowski czytał powieści kryminalne.

Na zapytanie sądu Królikowski wyjaśnił: Kartka na oknie dotyczyła różnych wypłat i wykazu robotników, którzy złożyli składki na kupno podarunku sierżantowi Pieniążkowi, z okazji jego imienin dnia 19 marca. Kartkę zniszczyłem dlatego, aby zatrzeć ślady zbierania składek dla przełożonych, gdyż jest to niedozwolone. Sierż. Pieniążek otrzymał pierścionek.

Św. Pieniążek: Królikowski był u mnie na imieninach dnia 19 marca. Miał jeszcze swój stary pierścionek, który następnie zamienił za dopłatą stu kilkudziesięciu złotych na pierścionek z brylantem.

Bezwzględna ostrożność

jest zalecana przy sporządzaniu wykazów.

W uzupełnieniu podanych już informacji o umarzaniu drobnych zaległości podatku przemysłowego, zwracamy szczególną uwagę na okólnik ministra skarbu, zalecający władzom skarbowym I instancji traktowanie z całą oględnością wykazów, sporządzonych przez organizacje gospodarczo-zawodowe, a obejmujących płatników, którzy zasługują, zdaniem organizacji, na zastosowanie wzmiankowanego umorzenia.

Odnośny ustęp okólnika ministerjalnego brzmi, jak następuje:

„W razie stwierdzenia chociaż w kilku wypadkach niezgodności opinji organizacji ze stanem faktycznym, ustalonym przez władze skarbowe, należy dotyczące wykazy uznać za nierzetelne i nie zasługujące w całości na traktowanie w myśl niniejszego zarządzenia.

O zdyskwalifikowaniu w mowie będących wykazów, winny urzędy skarbowe zawiadomić izbę, którą zobowiązuje się do przedłożenia w tym przedmiocie ministerstwu skarbu sprawozdania z wyszczególnieniem dotyczących urzędów oraz nazw lokalnych organizacji zawodowych, których wykazy okazały się nierzetelne“.

Spadkobiercy za życia.

zabierają wszystko, obawiając się wydziedziczenia.

Jan Bury, bogaty gazda zamieszkały w okolicach Morskiego Oka zameldował w ubiegłym tygodniu w komisarjacie P. P. w Zakopanem, że podczas jego nieobecności w domu, wykradziono mu wszystkie wartościowe przedmioty.

Energiczne dochodzenia zdołały ustalić, że sprawcą kradzieży jest bratowa Burego która przy pomocy swej córki włamała się do mieszkania swego krewniaka. W dalszym ciągu okazało się, że zarówno ona jak i pozostali krewni kilkakrotnie już dokonywali kradzieży na szkodę Burego. Raz nawet bratowa usiłowała go otruć.. lecz zbrodniczego planu nie udało się jej wykonać.

Przyczyną takiego postępowania sympatycznych krewnych jest to, że Bury źle z nimi żyjąc, nic im nie przeznaczył ze swojego majątku w napisanym już testamencie. Krewni więc chcą go nietylko zmusić w ten sposób do zmiany postanowienia, ale jak sami oświadczają, chcą sobie za życia Burego zabrać wszystko, co im powinno przypaść po jego śmierci, a co ten przeznaczył obcym. Jednak tym planom rodziny staje na przeszkodzie policja.

Przy pomocy policji

przeprowadzono kontrolę w gimnazjum niemieckiem.

Wczoraj rano udali się kontrolerzy zarządu obwodowego funduszu bezrobocia do gimnazjum niemieckiego przy Al. Kościuszki w celu przeprowadzenia kontroli ubezpieczonego od bezrobocia personelu nauczycielskiego oraz pracowników fizycznych, zatrudnionych w gimnazjum.

Administracja gimnazjum nie dopuściła jednak kontrolerów do pełnienia czynności urzędowych, związanych z przeprowadzeniem kotroli. Wobec opornego stanowiska administracji gimnazjum, kontrolerzy w sposób lojalny wyjaśnili, iż kontrola ubezpieczonych od bezrobocia przeprowadzana jest we wszystkich zakładach pracy na terenie Łodzi, zarówno prywatnych jak społecznych.

Wyjaśnienia te nie odniosły żadnego skutku, wobec czego kontrolerzy zawezwali pomocy policji, co jednak również nie spowodowało zmiany pstępowania przedstawicieli gimnazjum, którzy nie dopuścili do pełnienia czynności urzędowych.

Wobec tego opornego stanowiska powiadomiony został o tem zajściu przew. zarz. fund. bezrbocia inż. Kuliczkowski, który w sposób lojalny starał się w telefonicznej interwencji wpłynąć na zlikwidowanie incydentu.

Interwencja ta nie dała żadnych wyników, wobec czego p. Kuliczkowski udał się natychmiast do komisarza rządu na m. Łódź p. Iżyckiego, który polecił przeprowadzenie kontroli przy pomocy policji.

Niezależnie od tego administracja gimnazjum za opór władzy i nieposzanowanie ustaw sejmowych ukarana będzie grzywną w wysokości 2 tys. złotych.

Interesy posła Siecińskiego

wypływają na powierzchnię w olbrzymim procesie o nadużycia w marynarce wojennej.

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

W procesie kom. Bartoszewicza o nadużycia w marynarce wychodzą nadal na światło dziennie skandaliczne szczegóły.

Świadek komandor Wolski zeznaje, jeden z kolegów ostrzegał świadka, żeby był ostrożny z Bartoszewiczem, jako z człowiekiem nieuczciwym nawskroś.

Gdy już było rozpoczęte dochodzenie w tej sprawie, oskarżony Bartoszewicz zwracał się do świadka o zmianę zeznania przed komisją kontrolującą na co świadek odrzekł:

— Może pan być pewny, że zeznam zgodnie z rzeczywistością i sumieniem mojem. Lipińskiego Bartoszewicz

nazwał gapą,

dlatego, że zeznał przed komisją prawdą.

Tu na pytanie przewodniczącego świadek Wolski odtwarza pewną rozmowę pomiędzy inż. Miklaszewskim a Górskim, — ludźmi ze środowiska, bliskiego kom. Bartoszewiczowi. Rozmowa toczyła się na zebraniu, na tle dostaw w marynarce, a jeden z nich zapewniał, że w Polsce można robić doskonałe interesy — mówił inż. Miklaszewski — należy tylko mieć za sobą grupę wpływową posłów, którzy, jak wiadomo, są ogromnie łapczywi... a przecież wasz poseł (Sieciński) nie jest znów tak bardzo wymagający.

Nie było to tajemnicą, że bank warszawsko - gdański pokrył zobowiązania Górskiego (przyjaciela Bartoszewicza) z sumy akredytywy kierownictwa marynarki — 24.000 dolarów.

Dalej wypływa

zażyły stosunek posła Siecińskiego z Bartoszewiczem,

który zabierał go na morskie wycieczki pływające pod banderą polskiej marynarki. Jaki powód skłonił B-icza do zabierania Sicińskiego na statek wojenny — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że w Cherburgu w jednym z „casino“ poseł Sieciński zachowywał się skandalicznie, upijał się do nieprzytomności i wtedy w języku rosyjskim wydawał okrzyki przynoszące hańbę powadze Polski i godności poselskiej; oficerowie też bardzo oburzali się na to.

Świadek słyszał to od wiarygodnego kap. Sipowicza, który nadto zaświadczył, że podczas przejażdżek okrętem poseł Sieciński otrzymywał przekazy od kom. Bartoszewicza.

***

Inżynier Mieczysław Grabowski, szef wydziału amunicji w departamencie uzbrojenia oświadcza, że przedstawiciel nadwiślańskich zakładów mechanicznych, p. inż. Miklaszewski zwracał się do świadka niejednokrotnie z prośbą o zamówienia.

Świadek dał zamówienia na 22 sekundowe zapalniki, których jednak fabryka nie potrafiła wykonać. Wtedy inż Miklaszewski zaproponował dostarczenie bomb awjacyjnych.

Świadek skierował go do departamentu lotnictwa. Bezpośrednio po wizycie inż. Miklaszewskiego, zjawił się kom Bartoszewicz, który dowodził, że należy dać to zamówienie nadw. zakł. mech. ponieważ kupiły one licencję na wyrób włoskich bomb. Pozatem Bar. twierdził, że hydroplany trzeba koniecznie uzbroić w te bomby.

Przedstawiony świadkom protokół w sprawie przyjęcia zamówienia bomb lotniczych, p. Grabowski uznaje za autentyczny, zaznaczając, że nigdyby nie podpisał protokółu, tak pokreślonego, oraz że ma wrażenie, iż ostatnie zdanie protokółu zostało dopisane już po podpisaniu przez świadka.

Wiadomości bieżące.

PAŹDZIERNIK **24** NIEDZIELA

Dziś Rafała
Jutro: Kryspina i Kryspinj.
—:—
Wschód słońca o g. 6.10
Zachód o g. 4.31
Wsch. księżyca o g. 16,31 r
Zachód o g. 6.17 w
Długość dnia o 11.56
Ubyło dnia 6.03

Na froncie bezrobocia

sytuacja nie uległa znaczniejszym zmianom.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (m. Łódź, powiaty: Łaski, Łęczycki, Brzeziński i Sieradzki) w dniu 23 października 26 r. było zarejestrowanych 73.225 bezrobotnych w tym samej Łodzi 28.990, w Pabjanicach 2.584, w Zduńskiej Woli 197, Zgierzu 2.583, Tomaszowie Maz. 2.368, Konstantynowie 149, Aleksandrowie 31, Rudzie Pabjanickiej 323.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 29.202 w tym 1.984 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 27.218 bezrobotnych zasiłki doraźne ze skarbu państwa, w samej Łodzi pobierało 22.129 bezrobotnych zasiłki 1.379 z funduszu bezrobocia i 20.750 ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki: 3.268 w tym ustawowych 172 i doraźnych 3.096.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie PUPP w Łodzi 530 bezrobotnych, otrzymało pracę 1.550 robotników, wysłano do pracy 349 robotników.

Pensję za listopad

otrzymają urzędnicy w sobotę.

Jak się dowiadujemy ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich ministerstw i izb skarbowych okólnik o terminie płatności uposażenia urzędników państwowych i wojska za listopad rb.

Pierwszy listopada rb. przypada w poniedziałek, który jako dzień Wszystkich Świętych, wolny jest od zajęć służbowych, dzień 31 października przypada na niedzielę. Wobec tego wypłata uposażenia za listopad rb. nastąpi 30 października, jako w najbliższym dniu powszednim, poprzedzającym termin płatności.

Nie będzie przymusu

należenia do cechu rzemieślniczego.

Przed dwoma tygodniami odbył się w resursie rzemieślniczej wielki wiec, na którym przyjęto szereg rezolucji w obronie rzemiosła polskiego. Rezolucje te przesłane zostały do Warszawy, a specjalna delegacja interwenjowała w min. przem. i handlu.

Interwencja ta nie odniosła jednak skutku i nowa ustawa przemysłowa nie ustanawia dla rzemieślników przymusu należenia do cechów, który przez czynniki miarodajne określony był, jako trącący średniowieczem. F.

Projekty kupiectwa

będą prawdopodobnie urzeczywistnione.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, centralne stowarzyszenie kupców postanowiło zwrócić się do ministerstwa skarbu z projektem według którego podatki obrotowy i dochodowy byłyby całkowicie przeznaczone na skarb państwa bez dodatków komunalnych, a magistrat za to otrzymałby prawo wydawania świadectw przemysłowych.

W ten sposób podatek obrotowy zostałby zmniejszony o pół lub ćwierć procentu, w zależności od kategorji, co byłoby znacznem ułatwieniem dla kupiectwa.

Równocześnie stowarzyszenie postanowiło zwrócić się do ministerstwa skarbu z wnioskiem, o rozłożenie należności za świadectwa przemysłowe na dwie raty, z których druga płatna byłaby dopiero w kwietniu.

Jak nam komunikują ze sfer skarbowych, projekty powyższe mają wiele szans urzeczywistnienia. h

Sądu nad Hryniewskim!

domagają się b. więźniowie polityczni oraz cała opinja publiczna.

Wymaga tego również honor munduru oficera wojsk polskich.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Sz Pana o umieszczenie w poczytnem Jego piśmie następującego listu otwartego b. więźniów politycznych, katorgi Tobolskiej w sprawie b. satrapy carskiego Henryka Hryniewskiego, inspektora katorgi Tobolskiej, obecnie — pułkownika emeryta wojsk polskich.

Wobec ukazania się 14 października w prasie komunikatu p. Hryniewskiego, umieszczonego, jak zauważyliśmy, na zasadzie § 22 dekretu przepisów prasowych, zmuszeni jesteśmy właśnie umieścić tych kilka słów wyjaśnienia.

P. Hryniewski przyznaje, że wszystkie naszę zarzuty, podane w 2 pismach do prasy i jednym liście posła Śledzińskiego

są prawdziwe i miały miejsce,

chce jednakże cały ciężar odpowiedzialności przerzucić na barki swych podwładnych, lub powołuje się na świadków, którzy już zmarli.

Martwe dusze mają uratować żywą duszę Hryniewskiego, kata więźniów-bojowników, walczących przeciwko caratowi o wolność.

P. Hryniewski, chcąc uratować swą wojskową (polską) emeryturę, chwyta się wszelkich środków, by wprowadzić w błąd opinję publiczną oraz

szuka protekcji gdziekolwiek się uda.

Już poseł Śledziński wspominał w liście swym o wprowadzonym do katorgi przez Hryniewskiego systemie znęcania się nad więźniami politycznymi. Dziś ten sam p. „nadinspektor" (obraził się p. Hryniewski, gdy nazwaliśmy go tylko inspektorem), afiszuje się w mundurze, udając gorliwego polaka i jeszcze gorliwszego katolika, a po mozołach i trudach swego żywota zamieszkuje w pałacu w Rudzie-Pabjanickiej i pobiera od Państwa Polskiego

trzykrotnie większą emeryturę, niż otrzymują powstańcy 1863 roku.

Wdawanie się w polemikę z tym człowiekiem, sprawia nam ujmę. Chcemy zatem, aby list ten był ostatnim

do czasu sądu nad Hryniewskim.

Sądu tego domagają się już nietylko byli więźniowie, naoczni świadkowie znęcania się b. satrapy, Henryka Hryniewskiego, lecz cała opinja publiczna.

W końcu jeszcze jeden mały kwiatek do wiązanki zbrodni p. Hryniewskiego.

Czy p. Hryniewski przypomina sobie jak to za czasów jego panowania, zmarłych katorżan, których wywożono na cmentarz,

przebijano w bramie więziennej drutem dzidą i przecinano brzytwą żyły u prawej ręki jako „kontrolę",

czy nieboszczyk naprawdę przeniósł się w zaświaty, niezależnie od rozkazów p. „nadinspektora", który szczycł się tym, że nie był wyłącznie inspektorem jednego więzienia, lecz panował nad 14 więzieniami.

Nadmieniamy raz jeszcze, że represje stosowane w Tobolsku, nie były stosowane w innych katorgach.

A pan, panie Hryniewski, byłeś Polakiem i katolikiem!

Wierzymy, że prawda zwycięży!

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

Prezes: **St. Nowakowski.**
Sekretarz: **St. Martynowski.**

UNIERUCHOMIENIE PRZEMYSŁU W PABJANICACH.

Z powodu braku węgla stanęły zakłady przemysłowe Krusze i Ender

W najbliższych dniach mogą stanąć również fabryki łódzkie.

Już od paru dni fabryki włókiennicze w Pabjanicach pozbawione są węgla pomimo kilkakrotnych wezwań i przedstawienia skutków, jakie może za sobą pociągnąć taki stan w dalszym ciągu.

W dniu wczorajszym z powodu braku węgla stanęły zakłady przemysłowe firmy Krusze i Ender, przyczem jedna tylko fabryka ma zapas węgla na tydzień, podczas gdy inne

w poniedziałek lub wtorek będą zmuszone zaprzestać pracy.

W związku z powyższem, przybyła w dniu wczorajszym do Łodzi delegacja polskich związków z Pabjanic i zwróciła się do inspektora pracy na powiat łódzki p. Rasalskiego z prośbą o interwencję.

Po wysłuchaniu delegacji p. inspektor pracy natychmiast wysłał

alarmującą depeszę do ministerstwa pracy,

a następnie wraz z delegacją udał się do naczelnika wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim p. inż. Bajera.

P. naczelnik Bajer ze swej strony natychmiast zwrócił się

telefonicznie do ministerstwa przemysłu i handlu

wskazując na groźne skutki, jakie pociągnąć może za sobą brak węgla, gdy setki robotników pozbawionych zostanie pracy i zarobku.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ministerstwo przemysłu i handlu natychmiast po otrzymaniu telefonogramu z Łodzi, zarządziło

skierowanie transportów węgla do Pabjanic,

przyczem, węgiel ten przesłany będzie z transportów specjalnych, które ładowało się w dniu wczorajszym wyłącznie na potrzeby wewnętrzne kraju.

O ile do poniedziałku transporty te nadejdą, jest nadzieja że przerwa w pracy w przemyśle pabjanickim nie nastąpi, choć wątpliwem jest czy nadejdzie niezbędna ilość węgla dla uniknięcia przerw w produkcji.

To samo dotyczy Łodzi, gdyż wiele większych firm wogóle nie posiada zapasów węgla i tylko z dnia na dzień nadchodzą pewne znikome ilości. (b)

Skrzynka do listów.

—:—

We wczorajszym numerze jednego z pism łódzkich ukazała się notatka o tem, jakobym rzekomo popełnił nadużycia kryminalne w stosunku do Tadeusza Szaniawskiego b. właściciela cukierni przy ul. Piotrkowskiej nr. 120.

Notatka powyższa zawiera treść fałszywa. Sprawa moja z Szaniawskim była sporem cywilnym i została przesadzona przez Sąd Okręgowy w Łodzi na moją korzyść. Wyroki złożone są u komornika p. Zajkowskiego.

Meldunek Szaniawskiego w policji jest zemstą w stosunku do mojej osoby. Za fałszywe oskarżenie kieruję skargę przeciw Szaniawskiemu do sądu, a o jej wyniku nie omieszkam zawiadomić opinji publicznej.

F. POTAKOWSKI.

OSOBISTE.

Łodzianin, p. Szerman Dawid, ukończył wydział prawny uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z tytułem magistra praw.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia:

O godz. 3 m. 30 po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem „Róża". Ceny popularne

Wieczorem po raz 4-ty Słowackiego „Balladyna", której wystawienie spotkało się z powszechnym aplauzem opinji artystycznej naszego miasta. W roli tytułowej Irena Horecka.

Jutro, poniedziałek, po raz przedostatni przed zejściem z afisza, zabawna komedja amerykańska Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa". Ceny popularne.

TEATR POPULARNY.

Operetka „Ach, te pensjonarki", grana obecnie na deskach Teatru Popularnego, ściąga co wieczór do „popularnego" tłumy publiczności.

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE OPERETKI „LADY CHIC".

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 m. 15 popołudniu odbędzie się drugie i ostatnie przedstawienie rozgłośnej operetki Waltera Kollo p. t. „Lady Chic" z udziałem Kazimiery Niewiarowskiej, Bolesława Horskiego oraz całego zespołu. Do aktu II dodana będzie wkładka „Serca" z muzyką i słowami W. Julicza, do aktu zaś III świetny duet operowy. Bilety po cenach popołudniowych sprzedaje kasa Filharmonji.

OTWARCIE SEZONU ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu Ł. O. F. z udziałem p. wice-prezesa rady miejskiej dyr. Wolczyńskiego oraz p. ławnika wydziału kultury i oświaty Kruczkowskiego, na którem, po przyjęciu do wiadomości szczegółowego sprawozdania stanu finansów Ł. O. F., omówiono sprawy organizacji obecnego sezonu koncertowego, przyczem jednogłośną uchwałą zarządu postanowiono wzorem lat ubiegłych, powierzyć kierownictwo sezonu p. dyrektorowi Alfredowi Strauchowi. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku. Zespół orkiestry składać się będzie z najprzedniejszych sił muzycznych Łodzi, przyczem powołani będą w celu niezbędnego dokompletowania orkiestry również filharmonicy warszawscy.

Koncert inauguracyjny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i z udziałem świetnego wiolonczelisty Emanuela Feuermana odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 listopada. Bliższe szczegóły będą niebawem opublikowane.

JUTRZEJSZY KONCERT ALEKSANDRA BOROWSKIEGO.

Jutro, o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w Filharmonji zapowiedziany recital fortepianowy Aleksandra Borowskiego. Artysta grać będzie w Łodzi tylko jeden raz w sezonie bieżącym i wybrał perły ze swego bogatego repertuaru. Zainteresowanie koncertem jest wielkie.

BALET ROSYJSKI W ŁODZI.

Pierwsza balerina dawnych teatrów rosyjskich Margarita Froman, po tryumfach w Ameryce, odbywa obecnie tournee po Europie. Po występach w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Rzymie — gdzie wszędzie budziła niezwykłe zachwyty i najwyższe uznanie krytyki — zjeżdża ze swym zespołem tanecznym Valentinem Froman, Anną i Heleną Markową do Polski, aby dać w sali Filharmonji w Łodzi, w sobotę, dnia 30-go oraz w niedzielę, dnia 31 b. m. wielki wieczór tańców solowych i zespołowych, klasycznych i charakterystycznych, których Margarita Froman jest niezrównaną artystką.

Początek o godz. 8.30 wieczorem. Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Onegdaj zwiedzili wystawę mistrzów malarstwa polskiego gremjalnie z prezesem Fichną na czele członkowie rady miejskiej, którym wyjaśnień udzielał dyr. Miejskiej Galerji Sztuki p. M. Dienstl-Dąbrowa.

Wystawa zwinięta będzie nieodwołalnie w dniu 1 listopada r. b., to też w ostatnim tygodniu jej trwania powinni zapoznać się z nią jeszcze ci, którzy nie zdążyli zwiedzić tej najcenniejszej z urządzanych dotychczas wystaw.

ODCZYT p. Prof. ROSENSALA.

Jak nam komunikuje stowarzyszenie studentów żydów w Łodzi odczyt prof. Rosensala został odłożony z przyczyn administracyjnych na poniedziałek 25 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu TOL. ul. Andrzeja nr. 1. Bilety są ważne.



Roboty sezonowe mają być przerwane.

Robotnicy domagają się jednorazowej zapomogi na zimę.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu związku prac. inst. użyt. publ. specjalne zebranie robotników sezonowych, w sprawie zamierzonego przez magistrat

przerwania robót na okres zimowy.

Ze sprawozdania, które złożył przedstawiciel zarządu związku, wynikało, iż zarząd odbył z magistratem szereg konferencji w sprawie nieprzerywania robót, mimo to jednak, aczkolwiek kredyty na ten cel zostały dzięki interwencji urzędu wojewódzkiego otrzymane, magistrat zamierza w końcu bieżącego miesiąca przerwać roboty, a to ze względu

na małą obecnie wydajność pracy.

Robotnicy stwierdzili jednakowoż, że wydajność pracy obecnie nietylko się nie zmniejszyła, lecz wprost przeciwnie, znacznie się wzmogła i przekracza nawet niekiedy normę przepisaną przez ministerstwo robót publicznych.

Wobec powyższego, robotnicy stanowczo się domagają przedłużenia okresu robót sezonowych przynajmniej

do czasu znaczniejszych zmian atmosferycznych.

W razie jednak gdyby magistrat nie chciał pod żadnym pozorem się zgodzić na przedłużenie okresu robót, robotnicy zażądają

jednorazowej zapomogi w wysokości 250 złotych,

celem zabezpieczenia swych rodzin na czas sezonu martwego podczas zimy.

Żądania te, umotywowane zostały tem, iż płace robotników sezonowych, są tak niskie, iż nietylko że nie wystarczają na utrzymanie, ale nie pozwalają absolutnie na poczynienie jakichkolwiek zapasów na zimę.

O podwyższeniu zaś płac nie może obecnie być mowy, ze względu na to, iż magistrat stoi na stanowisku utrzymania poziomu płac robotników sezonowych według płac robotników kanalizacyjnych.

W końcu robotnicy postanowili zwołać ogólny

wiec robotników sezonowych,

na którym mają być poruszone powyższe sprawy, a równocześnie zwrócić się do urzędu wojewódzkiego z prośbą o interwencję w sprawie nieprzerywania robót. —cd—

—:o:—

Grand Kino.

„Neron".

„Neron" gigantyczne arcydzieło sztuki techniki filmowej, obraz przedstawiający rządy najstraszniejszego z tyranów, wywierający nieprzeparte wrażenie, stworzony został przez genjalnego reżysera przy udziale najwybitniejszych artystów: oto w głównych zarysach charakterystyka filmu wyświetlanego w sympatycznym „Grand-Kinie".

Film ten stanowi dokument historyczny o niezwykłej rzeczowości i sile przekonania. W potężnych obrazach, pełnych emocjonujących sytuacji o niezwykłem napięciu rozgrywa się męczeństwo chrześcijan.

Film jest wspaniały, to też spodziewać się należy, że dzięki zajmującej treści historycznej, wspaniałej wystawie oraz rzeczywiście niebywałemu poziomowi tak technicznemu, jak i artystycznemu, zdobędzie sobie wstępnym bojem publiczność.

Tłumnie zebrana na premjerze publiczność, opuszczała „Grand Kino" z prawdziwem zadowoleniem.

Do obrazu ściśle dostosowana muzyka — na wysokości zadania.

Wystawa gospodarsko-hygjeniczna.

Przy dzisiejszej niedzieli najlepszą rozrywką będzie bezsprzecznie zwiedzenie wystawy gospodarsko-hygjenicznej która stała się ulubioną atrakcją dla wszystkich sfer naszego miasta i codziennie gromadzi wielki zastęp publiczności, szukającej miłej i pouczającej rozrywki.

Koncerty dwóch orkiestr, wojskowej i świetnego zespołu włościańskiego pod batutą Stanisława Namysłowskiego dodają werwy i życia. Jak się dowiadujemy istnieje zamiar przedłużenia wystawy o tydzień, co publiczność powita niewątpliwie z dużym zadowoleniem.

Dziś Namysłowski koncertuje dwukrotnie od godz. 11 rano do 2-giej i od 5 do 10 wiecz.

Podwieczorek u handlowców.

Dziś, w niedzielę, dnia 24 październiaka rb., o godz. 5-tej po południu odbędzie się wzwiązku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki nr. 21, zwykły niedzielny podwieczorek klubowy dla członków związku i wprowadzonych gości.

„Casino".

—::—

„Kobiety, którym się nie kłaniamy".

Któż zdoła się oprzeć magnetycznemu działaniu powyższego tytułu, któż zdoła oprzeć się chęci ujrzenia słodkiej pikantnej Mia Mary, znanej zaszczytnie z filmu „Krysia Leśniczanka".

W wyświetlanym obecnie w „Casinie" obrazie beztroska, naiwna Krysia przeistoczyła się w kokotę w wielkim stylu, w kobietę, której się nie kłaniamy.

Prowadzi „otwarty dom", dokąd mają wolny wstęp ci wszyscy, którzy chcą się „zabawić" i mają na to obfite środki pieniężne. A więc „złota młodzież" wielkiego miasta, między którą nie brak również typów przestępczych.

Nina jest okazem kokoty, spotykanym jedynie w wielkich miastach europejskich. Wydaje na „przyjęcia" które zamieniają się w najwyuzdańsze bachanalje i orgje, kolosalne sumy, a jednocześnie rezerwuje „kawałek serca" na swoją miłość, niekłamaną uczciwą.

Sylwetka Niny nie jest bynajmniej wielką zagadką psychologiczną: nierządnicą „z przyzwyczajenia" w której tkwią jednak szlachetniejsze uczucia kobiece, jest typem dość często spotykanym w półświatku, a nawet — bądźmy szczerzy — w t. zw. eleganckim świecie.

Film „Kobiety, którym się nie kłaniamy" jest nawskroś realistyczny, czasem może zbyt jaskrawo przedstawiający „ich życie", ale mimo to posiadający swoją wartość artystyczną. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem subtelności reżysera, który starał się załagodzić drastyczne sceny, w filmie takim niezbędne.

Nie można jednak tego powiedzieć o scenie, przedstawiającej „obławę na dziewczynki", która wypadła zbyt brutalnie w swej nagiej prawdzie. Obraz, którego akcja posuwa się szybko naprzód, zaciekawia widza, wzruszając go miejscami do łez. Jest to przedwszystkiem zasługa Mia Mary która jest artystką wszechstronnie utalentowana.

Zmysłowy taniec na stole dowiódł niezbicie, iż piękna ta aktorka ma talent nie tylko „w buzi" ale i... „w nóżkach".

Orkiestra p. Kantora miała szerokie pole do popisania się najnowszemi szlagierami muzycznemi.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w niedzielę dn. 24 października

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

16.30 — Odczyt p. t. „Nauczanie rolnictwa drogą korespondencji, a kursa rolnicze im. Stanisława Staszica — prof. Stefan Janowski.

17.00 — Program dla dzieci.

17.30 — Koncert popołudniowy.

1. a) Helmsberger — marsz polski, b) uwertura do opery „Duch wojewody" — orkiestra.

2. a) Wł. Żeleński: „Na Anioł Pański", b) J. Gall — „Skryta miłość" — odśpiewa Al. Michałowski.

3. a) Scharwenka: Mazurek, b) Wroński: Krakowiak — orkiestra.

4. a) Z. Noskowski: Marsz ks. Józefa Poniatowskiego, b) Chopin: Preludjum — orkiestra.

5. Moniuszko: Polonez z op. „Hrabina" — odegra p. K. Butler.

6. Moniuszko: a) Starość, b) Dziad i baba odśpiewa p. Al. Michałowski.

7. Chopin: Utwory drobne — odegra p. Jaroszewiczowa. Akomp. p. H. Zalewska.

19.00 — Odczyt p. t. „Rozwój terytorjalny państwa polskiego" — prof. H. Mościcki.

19.30 — Odczyt p. t. „Fredro, Bałucki, Bliziński" — dr. Z. Niemojewska-Gruszczyńska.

19.55 — Rozmaitości.

20.05 — Odczyt p. t. „Dzieje książki polskiej — red. L. Lewenstam.

20.30 — Koncert wieczorny.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

PARYŻ, fala 1750 m. 12.45, 16.45, 20.30 — Koncerty. 20.30— „Le Grand Mogol", operetka Audrana.

WIEDEŃ, fala 531 m. 20.00 — „Rosmersholm", dramat Ibsena.

PRAGA, fala 594 — 19.00 — „Aida", opera Verdi'ego (transmisja z Narodni Divadlo).

BERLIN, fala 504 m. 21.00— Wieczór Lortzinga.

LIPSK, fala 425 m. 20.30— Wieczór muzyki operetkowej.

P. Curie-Skłodowska uciekła,

chcąc uniknąć zbyt uroczystego powitania na dworcu w Kopenhadze

Nasza znakomita rodaczka nie znosi oficjalnych „przyjęć".

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".)

Pani Curie-Skłodowska, profesor fizyki, odkrywca radjum, odznaczona nagrodą Nobla bawi od kilku dni w Kopenhadze, gdzie poświęca się studjom fizycznym.

Pani Curie ma zamiar wraz z duńskim profesorem fizyki panem Niels Bohrem podzielić atom na mniejsze nieznane dotychczas cząstki.

Na przyjęcie wielkiej uczonej przygotowano oczywiście wielką paradę, utworzył się specjalny komitet, który przybył na dworzec w celu powitania pani Curie.

Do komitetu tego należeli: poseł francuski, poseł polski, prof. Bohr również odznaczony nagrodą Nobla, rektor wyższej szkoły technicznej, pół tuzina koryfeuszów różnych dziedzin wiedzy, przedstawiciele rządu, przedstawiciele stowarzyszeń naukowych, przedstawiciele prasy, połowa „Alliame Francaise" i oczywiście burmistrz miasta, Kaper — bo jakby mogło się coś bez niego obejść?...

Burmistrz Kaper wygłosił przed południem sześć mów pogrzebowych, podczas obiadu przemawiał na zjeździe majstrów piekarskich, po obiedzie w stowarzyszeniu studenckiem wygłosił tyradę przeciwko jazz-bandowi i upadkowi moralności, a wieczorem w klubie konserwatystów mówił o konieczności posiadania zasad.

Teraz ten niski, korpulentny człowieczek spocony i rozgorączkowany stał na dworcu z otwartemi ustami, przygotowany w każdej chwili do rozpoczęcia przemówienia...

Pociąg wjechał na stację...

Wszystkie oczy szukały w oknach wagonów...

Gdzie?... Gdzie ona jest?.. Gdzie jest madame Curie, znana wszystkim z tysiąca fotografji, rozsypanych po świecie?

Z wagonów wychodzili mężczyźni, kobiety, dzieci, mamki — nawet pies wyskoczył z przedziału 4-ej klasy.

— Mais ou est madame Curie? Ou est madame le professeur?..

Biegano wzdłuż pociągu, a wyprzedzał wszystkich maleńki, spocony burmistrz, krzycząc:

— Madame Curie-ie-ie!!...

Peron opróżniał się powoli.

Komitet stał w komplecie z bezradnie opuszczonemi rękami. Co się mogło stać?... Czy czasem nie było jakiegoś nieszczęśliwego wypadku?... Mój Boże, handel żywym towarem!...

Burmistrzowi włosy zjeżyły się na głowie.

Zaalarmowano policję, która zwróciła się po informacje do przedostatniej stacji.

Odpowiedź brzmiała następująco:

— Madame Curie była w pociągu zdrowa, uśmiechnięta i zadowolona.

Komitet nie mógł wymówić ani słowa.

Wszystkie kąty dworca zostały jaknajskrupulatniej przeszukane.

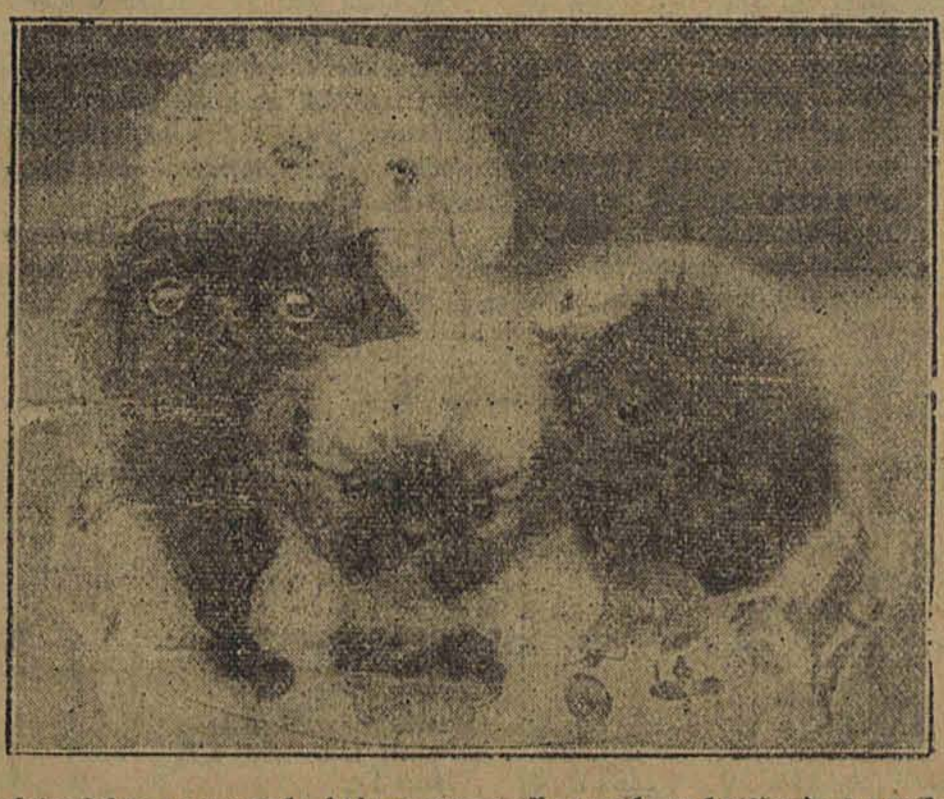
Madame Curie nigdzie nie było.

Gdy po długich bezowocnych przygotowaniach komitet postanowił opuścić wreszcie dworzec, drogę zagrodził im posłaniec z hotelu „Angletterre", który oświadczył, że pani Curie siedzi spokojnie w hotelu i odpoczywa po uciążliwej podróży, jednocześnie przeprasza cały komitet za niemiłe rozczarowanie..

Pani Curie nie lubi oficjalnych uroczystości dlatego więc podniosła kaptur peleryny na głowę... Zresztą, jest ogromnie zmęczona...

To jej oczywiście nie pomogło.

Burmistrz Kaper swoje musiał spełnić i wygłosił podniosłą owację w pokoju hotelowym, wobec licznie zebranych gości, podkreślając przytem skromność wielkiej gwiazdy naukowej. Ew.



Przedstawiciele psiego rodu, którzy otrzymali nagrody na konkursie w Londynie.

Rozmaitości z całego świata.

Nowa broń.

„Berliner Acht Uhr Blatt" donosi o wynalazku nowej broni, strzelającej przy pomocy ściśniętego powietrza a skonstruowanej przez inżyniera berlińskiego.

Karabin ten o 28 strzałach, wypuszcza kule, przebijające na odległość 2.000 metrów 2-u milimetrowe blachy stalowe. Działa on absolutnie bez żadnego hałasu.

Doświadczenie dokonane w Jungfernhaide pod Berlinem w obecności oficerów sztabu Reichswehry, dały pomyślne wyniki.

Dłużnicy Ligi Narodów

Budżet ligi narodów składa się jak wiadomo pod względem dochodów z wpłat członkowskich którem obłożone są wszystkie państwa w stosunku do ich stanu finansowego. Okazuje się jednak, że nie wszystkie kraje spełniają te obowiązki-rzeczpospolite Honduras i Nikaragua nie wniosły ani grosza od chwili założenia ligi, Bolivia i Peru zalegają też znacznie ze składkami, zaś Chiny winne są już 4 miljony franków.

Zawiedziony autor.

„Daily Chronicle" opisuje niepowodzenia autorskie Wilhelma, który zapragnął wydać kazania, wygłaszane przezeń każdej niedzieli w Doorn ku zbudowaniu moralno-religijnemu jego najbliższego otoczenia i służby.

Ex-kajzer był święcie przekonany, że o zbiór 150-ciu kazań ubiegać się będą wydawcy całego świata. Nadspodziewanie żadna z nowojorskich ani chicagowskich księgarń, zainterpelowanych w tej kwestji, nie poznała się na talentach krasomówczych Wilhelma. Wobec formalnej odmowy, zwrócono się do wydawców berlińskich, którzy o zgrozo! — również nie potrafili należycie ocenić tak zaszczytnej propozycji.

Nowe tereny naftowe.

Japońscy koncesjonarjusze odkryli w okolicach Okchy, na północno-wschodniem wybrzeżu Sachalinu, bogate tereny naftowe, mogące dostarczać do 300 tonn ropy dziennie.

Podając tę wiadomość, zaznacza z tryumfem „Osaka Maint Tszi", że za trzy lata, cała japońska flota uniezależni się najzupełniej od zagranicznej dyktatury naftowej.

Rząd tokijski przystępuje w najbliższym już czasie do wybudowania olbrzymich zbiorników na sąsiednich wyspach Todulama, by stamtąd zaopatrywać swoje okręty w ten opał.

Przewodnik dla bezdzietnych.

Znakomity Clemenceau rzekł oficjalnie w parlamencie:

„Jeżeli Francja nie zwiększy liczby urodzin to naprótno włączacie do traktatu wersalskiego najmądrzejsze paragrafy, naprótno walczycie o rozbrojenie Niemiec — Francja mimo to zginie — dlatego, że nie będzie na świecie francuzów"

A więc fakt oczywisty, że francuzi właśnie francuzi nie mają dzieci.

Jeszcze jeden dowód jak prawdziwe jest przysłowie głoszące, że każdy szewc chodzi bez butów.

W jaki sposób zwalczyć to zło — bezdzietność — zło, grożące zgubą, zaniknięciem całemu narodowi?

Jakkolwiek w świecie dziennikarskim zajmuję stanowisko premjera, mimo to — trudno! — wziąłem ze sobą skromny, mały notesik reporterski, precyzyjnie zatemperowany ołówek i udałem się na wywiady, jak najzwyklejszy reporter.

Co mówi Iwan Kapitonycz Trepakin?

— Tak! Tak! — odrzekł na pierwsze pytanie mój rozmówca. — Czytałem czytałem i byłem zdziwiony!..

— Więc proszę niech pan powie coby pan zrobił, aby zaradzić złu?

— A czy pan wie kto to jest francuz? Jest to najdziwniejszy człowiek pod słońcem. Ciągle tylko: tra-li, tra-la! Gdy tylko zapada wieczór wsuwa na głowę cylinder pędzi w stronę pól Elizejskich, by tańczyć z kokotami kankana. A jabym tak zrobił: Pola Elizejskie — zamknąć! Wszystkie place — zamknąć! Teraz nie jest pora na spacery! I Grand Operę zamknąłbym również. Siedź w domu z żoną — tam masz operę! O 9-ej godzinie wieczorem wstrzymałbym wszelki ruch na ulicach. Kto się ośmieli wyjść — zaraz zawołać policjanta, za kołnierz — i cap! „Dokąd? Jazda do domu!". Ho, ho — ja znam dobrze francuzów. Odbierzcie mu „trali-trala", kankany i kabarety — zobaczycie jakim wiernym małżonkiem zostanie. Przecież on bracie, nie będzie miał nic innego do roboty, siądzie więc obok żony i zacznie rodzić dzieci. I on — francuz — nawet nie spojrzy na Maupassant'a. Niech pan tak napisze.

I tak właśnie napisałem.

Co mówi urzędnik poczt Paczeczujew?

Gdy poszedłem do niego i zadałem mu pytanie, nie mógł zrozumieć czego chcę od niego, gdy wreszcie zrozumiał twarz mu się rozjaśniła.

— Co trzeba zrobić, aby Francja miała więcej dzieci?

— Bardzo prosto. — Trzeba wprowadzić nowy system, mianowicie nprz. tak.

Powiedzmy, że ktoś ma jedno dziecko, przyszywa mu się do rękawa jedną naszywkę, tak jak mają żołnierze. Na zasadzie tej naszywki wszędzie dają mu 10 proc. zniżki. Poszedł do sklepu i za rzecz, która kosztuje 10 franków, płaci tylko 9, w tramwaju, w teatrze, wszędzie otrzymuje zniżkę 10 proc. Dwoje dzieci — dwie naszywki, już 20 proc. zniżki. Troje dzieci, trzy naszywki itd.

A jeżeliś mądry i masz 10 dzieci, proszę bardzo, wszystko masz bezpłatnie. Jesz, ile chcesz, pijesz ile chcesz, chodzisz do teatrów, wszystko darmo.

— A wyobraź pan sobie taki wypadek, że ktoś ma 12 dzieci, więc wypada wówczas, że państwo do wszystkiego dopłaca mu jeszcze 20 proc.?

— No, nic, tak nie można, daje mu się nadal i na tem koniec.

— A bezdzietni, kawalerowie?

— Żadnych zniżek im nie dają. Z takimi łotrami bez litości. Wchodzi nprz. do tramwaju jegomość z naszywką, wyrzuca się człowieka bez naszywki.

W tej chwili mała dziewczynka wbiegła do pokoju i rzekła:

— Tatusiu, Jurek wlazł na stół, a Mańka pociągnęła go za nogę, wobec czego upadł Heńkowi na głowę, i Józiek nie wiedząc o co chodzi uderzył Lolę. A myśmy nic nie robili. Myśmy kołysali Helcię.

— A co robią starsi, gdzie Władek, gdzie Zosia?

— Władek i Zosia poszli do kinematografu.

— A Lucia?

— Czyta książkę.

— Któż to są? — zapytałem zdziwiony.

— Władek, Jurek, Zosia, to moje dzieci, dziesięcioro, pomyśl pan sobie, gdyby tak w Francji, wszystko byłoby bezpłatnie.

Rozmowa z małą dziewczynką.

Wychodząc, spotkałem małą dziewczynkę, prawdopodobnie jedną z przedstawicielek rodu Paczeczujewych.

Posłuchaj dziewczynko, rzekłem: — Francuzi nie mają dzieci, co należy czynić, aby zaradzić złu?

Położywszy palec na ustach, dziewczynka zamyśliła się:

— A tam są tatusie i mamusie?

— O, toby się jeszcze znalazło.

— W takim razie wszystko jest łatwe.

— Mianowicie?

— Widzisz, tak to się robi. — Poczekaj, usiądziemy tu na schódkach.

— Dobrze siądziemy, co dalej?

— Wpierw tata powinien schwycić się za głowę i krzyczeć „jeszcze jeden, kiedyż to się skończy?". Potem przyjdzie taka kobieta z dużym brzuchem, potem jej dzieci. Nas posyłają do cioci, a potem przychodzi dziecko na świat. Leży takie maleństwo czerwone i krzyczy jak zwarjowane... Już masz dziecko...

Rozmowa z samym sobą.

Wreszcie zainteresowało mnie również moje zdanie. Co ja odpowiem na tę ankietę?

Bądź co bądź jestem człowiekiem który już widział coś w swoim życiu wiele przeżył.

— Co pan powie panie Awerczenko? — zapytałem siebie.

— Cóż ja odpowiem? Ratunek Francji zależy od patrjotyzmu. Proszę sobie wyobrazić następującą rozmowę na balu:

— Madame czy pozwoli pani, że się przedstawię? — Charle Dunen. Czy można poprosić panią do walca?

— Nie, dziękuję, idę już do domu.

— Do domu? tak wcześnie?, czy czekają na panią dzieci?

— Nie mam dzieci, mąż czeka.

— Niema pani dzieci, a mąż jest? Hm. Pozwoli pani szepnąć sobie coś do ucha?.. (szepcze).

— Pan zwarjował, mój panie, jak pan śmie?

— Madame, ale przecież Clemenceau wyraźnie powiedział i kategorycznie.

— Tak, ale cóż ja mam z tem wspólnego?

— Madame, pani jest francuzka. Czy pozwoli pani, aby za lat 20 bezczelni niemcy ograbili znowu ojczyznę pani, aby Francja nie mogła przeciwstawić im odpowiedniej ilości żołnierzy?

— A może mego syna zabiją?

— Madame, śmierć za ojczyznę jest najpiękniejszą śmiercią. Matka powinna być dumna z takiego syna.

— Tak, ale na mnie mąż czeka.

— Madame, niech 1000 mężów czeka, Francja czekać nie może! Lokaj palto tej pani.

— Przepraszam, ale jest już późno.

— Madame lepiej późno, niż nigdy! Dorożka! No, prędzej, niech cię djabli wezmą!

— Ależ Boże, ja się boję, czy nie straci pan dla mnie szacunku?

— Madame, kto, ja? Cały naród, cała Francja szczyci się panią, no, prędzej jedź!...

Tak, patrjotyzm to ogromne, wielkie uczucie...

Tłum. B. R.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKI
Łódź
24 paźdz. 1926

Złota międzynarodówka.

W ubiegłym tygodniu na światowej arenie gospodarczej dokonały się dwa wydarzenia o znacznej doniosłości: 1-o najpoważniejsi „ludzie interesów" wydali wspólny manifest, odtwarzający skądinąd tylko hasła proklamowane już w r. 1922 przez konferencję brukselską, 2-o zapoczątkowano formowanie światowego trustu finansów.

Z dwóch tych wydarzeń zwłaszcza pierwsze zaabsorbowało uwagę powszechną w naszym kraju.

Byli tacy, którzy dopatrywali się w manifeście aktu wyraźnie skierowanego wprost przeciwko Polsce. Słusznie powiedział publicznie p. Adam Wiśniewski jeden z polaków podpisanych pod manifestem, że pogląd taki świadczyłby o dużej dozie megalomanji. Oczywiście akt skierowany jest przeciwko wszelkiemu protekcjonizmowi; sytuacja nasza jest taką, iż bez kapitałów stoimy między producentami na ostatku i dlatego nie możemy się godzić na przyjęcie konkurencyjnej walki z innymi już teraz, w otwartem polu, bez murów ochronnych.

Atoli — mimo iż ogólna tendencja obecna idzie raczej już ku liberalizmowi — zdaje się, poza propagandystycznem, manifest znaczenia praktycznego nie ma. Pozostanie na dłuższy okres czasu pium desiderium bankierów angielskich, boć oni manifest zaaranżowali.

Natomiast bezpośrednio w skutkach dla nas może okazać się doniośliejszym trust finansów.

Mało na to zwrócono uwagi.

Nie chcemy i w tej dziedzinie przesadzać. Rzecz się w tej chwili w ten sposób przedstawia, iż tylko pewien niewielki fragment świata bankierskiego włączył się do trustu. Wszakże faktem jest, iż fragment ten objął kapitał istotnie międzynarodowy; amerykański, angielski i kontynentalno - europejski. Ma on dlatego wagę jako zapoczątkowanie dalszych kroków.

Uparcie powtarzają w świecie finansów że trust się rozszerzy. Stanie się bardziej pełny uzyska „wysoki protektorat" Banku Angielskiego i banków federalnych rezerwy.

Oczywiście pierwszy krok jest trudniejszy niż następne. — Jakie byłyby więc cele „międzynarodówki złotej"?

Napozór zdawałoby się, że zyskują na niej ci którzy potrzebują pieniędzy. W pierwszych dniach tego miesiąca pisał w „Neue Freie Presse" p. Thomas W. Lamont, dyrektor i współwłaściciel domu I. P. Morgan et Co, że przydałoby się porozumienie finansowe świata dla zasilenia potrzebujących krajów Europy, wyliczył Francję, Belgję ewent. Włochy; o innych nie wspomniał. Gdy to pisał — pewno wiedział już o tem, co się w dziedzinie światowego porozumienia szykuje.

Rzecz w tem, że takie porozumienie zapewnia dopływ pieniędzy w nieograniczonej omal kwocie wielkim dłużnikom. (do nich należą wyliczeni przez p. T. W. Lamonta). Z małymi będzie gorzej.

Mimo iż pisało się i mówiło o solidarności światowego kapitału, toczyła się i właściwie toczy się wśród niego ostra walka konkurencyjna.

Z jednej strony występuje New-Jork, który sobie za pomocnika na Europę obrał Amsterdam, ewentualnie za pośrednika Berlin. Z drugiej strony wojuje kapitał angielski. W ostatnich tygodniach skarżyli się nawet finansiści amerykańscy na wyodrębnienie się i usamodzielnienie grupy kontynentalno - europejskiej z Amsterdamem na czele. W ten sposób współzawodniczyły ze sobą raz już trzy siły.

Przy tem współzawodnictwie — na [k]tóre jednak nie zawsze można liczyć, a tu był błąd u nas popełniony — mogły czasami zarobić mniejsze kraje poszukujące pożyczek.

Są w Polsce ludzie, którzy zawsze wiele sobie obiecywali po tej konkurencji. Faktem jest, iż pożyczka u Dillon Read była na tym rachunku oparta. Do dzisiaj niektórzy wierzą u nas, iż uda się nam ominąć grupy anglo- kontynentalne kapitału, Jeżeli światowe porozumienie dojdzie do skutku na wielką skalę, trzeba się będzie tej myśli wyzbyć.

Pan William Graham, były brytyjski sekretarz finansów pisał w środowej „Prager Presse" że głównym celem ewent. trustu finansowego jest usunięcie dotychczasowej konkurencji. Postawienie sprawy wydaje się szczerem i trafnem.

W miarę realizowania się solidarności światowej finansjery nasze drogi i sposoby szukania pożyczki po świecie będzie trzeba zrewidować. Zrewidować w kierunku osłabienia naszych aspiracji.

Nie jedna deziluzja nas zdaje się w tej dziedzinie czeka. **A. Z.**

Żyra przedwojenne

straciły swą moc na nieprotestowanych wekslach rosyjskich.

Na jednej z ostatnich sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywana była niezmiernie charakterystyczna i posiadająca dla łódzkiego świata kupieckiego zasadnicze znaczenie sprawa o zasądzenie należności z weksla przedwojennego płatnego w Rosji.

Jak to wynika z treści poniżej omawianej sprawy jest ona pierwszym sporem, który wobec kolosalnej ilości znajdujących się w Łodzi podobnych weksli będzie bezspornie wstępem do całego cyklu innych procesów.

Istota sprawy przedstawia się następująco:

Tow. Akc. Allart, Rousseau et Co. zaskarżyła p. Sz. Pilicera, zamieszkałego w Łodzi z tytułu jego żyr, zaopatrujących cały szereg weksli, płatnych w Rosji w drugiej połowie 1914 r.

Pełnomocnik pozwanego Pilicera prosił na rozprawie o oddalenie powództwa a to z następujących względów:

Sporne weksle **nie zostały zaprotestowane**, wobec czego zgodnie zarówno z wygasłemi już w mocy odnośnemi postanowieniami kodeksu handlowego, jak z obecną ustawą wekslową, firma Allart **utraciła prawa do roszczenia wekslowego względem żyranta**, którym jest pozwana firma Pilicer. Zdaniem adw. Dobranickiego, żądanie oddalenia powództwa jest tem bardziej słuszne, o ile się zważy, że mocodawca jego **pozwany nie jest w stanie ścigać wystawców, zamieszkałych w Rosji.**

Następnie adw. Dobranicki wskazał sądowi na to, że przecież rozp. z 14 lipca o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych, ma zastosowanie li tylko do należności płatnych w markach polskich, bez względu na to czy te należności w chwili powstania długu były wyrażone w markach polskich lub w rublach carskich, **weksle zaś płatne w Rosji w żadnym wypadku nie mogą być płatne w markach polskich**, wobec czego nie ulega wątpliwości, że w danym wypadku nie może być mowy o przerachowaniu rzeczowej należności na złote.

Sąd podzielił wywody pełnomocnika pozwanego, wydając wyrok, oddalający powództwo firmy Allart w przedmiocie przedwojennych weksli.

Decyzja ta łódzkiego sądu handlowego bezspornie będzie miała precedentalne znaczenie. **C.**

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 9.

CZEKI.

Belgja 25.42 i pół.
Holandja 360.90.
Londyn 43.69.
Nowy Jork jak gotówka
Paryż 27.20.
Praga 26.72.
Szwajcarja 174.15.
Wiedeń 127.25.
Włochy 39.41.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 72.50.
Pożyczka kolejowa 87.
Pożyczka konwers. 5 procentowa 45.75, 8 procentowa 93.
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 37.75, 37.50, zł. 37. 36.50, 36.60.
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 40.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 44.25. 44. przed. 30.75, 30.25
10 proc. obl. Tow. Kred. Ziemskiego 90.

AKCJE.

Bank Polski 83. — 82.50, 83.50.
Bank Handlowy 3.30.
Bank Dyskontowy 7.80.
Bank Zjedn. Ziem Polskich 1.60.
Kijewski 0.17.
Czersk 0.35.
Gosławice 40.
Cukier 2.90, 2.75, 2.90.
Wysoka 3.
Węgiel 77. — 77.50.
Lilpop 17.— 17.50.
Norblin 1.22.
Parowozy 0.33, 0.34.
Rudzki 1.25, 1.20, 1.24.
Ursus 1.45.
Zawiercie 15.50.
Borkowski 1.30.
Spirytus 1.65.
Spiess 2.85.
Częstocice 1.25.
Michałów 0.25.
Łazy 0.14.
Firley 0.40.
Nobel 2.30.
Modrzejów 3.55, 3.50.
Ostrowieckie 7.60, 7.70, 7.65.
Rohn i Ziel. 0.40.
Starachowice 2.04, 2.10.
Zieleniewski 13.25.
Żyrardów 13. — 12.60, 12.75.
Haberbusch 70.

Dolar w Łodzi.

Wczoraj na miejscowym rynku walutowym kurs dolara uległ dalszej zniżce do 9.01 w płaceniu i 9.03 w żądaniu przy tendencji słabej.

Obroty znikome. Popyt mały. Podaż dolarów nadmierna.

Urzędowy kurs kupna dolarów 8.98.

PRELIMINARZ ROCZNEGO BUDŻETU GOSPODARCZEGO

inż. techn. Henryka Czaplickiego, wydany nakładem Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych, zjawia się w dobie najlepszej, bowiem w chwili, kiedy masy pracujące które preliminarz dzieli na „twórcze i wytwórcze", stawiają ultymatywne żądanie: szczegółowego uświadomienia o ogólnym i poszczególnym stanie posiadania państwa (majątek narodowy, o produkcji, a więc o sumie jednostek pracy w każdym poszczególnym dziale życia gospodarczego, o spożyciu, a więc o zadośćuczynieniu potrzebom mas pracujących i, nakoniec o stabilizacji cen wartości wytwórczej i o stabilizacji cen spożycia. Wszystkie te zagadnienia preliminarz budżetu rozwiązuje praktycznie i do tego stopnia przystępnie, że każdy robotnik ze wszystkich działów pracy wytwórczej może z łatwością obznajmić się z ogólnem życiem gospodarczem państwa i uświadomić sobie znaczenie swej pracy.

TYLKO POLSKIE PRZĘDZALNIE OŻYWIŁY SIĘ

(Tel. wł. „Republiki").

New-York, 21 października.

„International Cotton Bulletin" ogłasza w październikowem wydaniu zwykłą półroczną statystykę [illegible] czasu zatrudnienia w przędzalniach bawełnianych; wzrost i zmniejszanie się czasu zatrudnienia liczony jest w tygodnio-wrzecionach (po 48 godzin).

Okazuje się, iż w pierwszem półroczu bieżącego roku w przędzalniach europejskich stopień zatrudnienia zbiżył lub niedużo spadł we wszystkich krajach. Największą zniżkę wykazują: Czecho-Słowacja, W. Brytanja i Niemcy. Utrzymały się na poziomie przędzalnie państw skandynawskich i Holandji.

Natomiast, co szczególnie „Cotton Bulletin" silnie akcentuje, Polska, jedyna w Europie, wykazała wzrost stanu zatrudnienia przędzalni.

Ilość wrzecion w świecie na 31 lipca wzrosła z 163,7 miljona na 164,9 miljona. **W.**

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Sprzedam maszynę do pisania i lampę do zdjęć, momentalny aparat i wyuczam wykonać. Oferty do „Republiki" dla „Jupiter"

Książki w językach polskim, niemieckim i rosyjskim beletrystykę i nowości kupuje Związek Majstrów Zachodnia № 63 Katalogi z podaniem cen przyjmuje sekretarjat 6—8 wiecz

Zakład fotograficzny z całkowitym urządzeniem do sprzedania za 1,500 złotych. Oferty do „Republiki" sub „Punkt"

Okazyjnie do sprzedania otomana, kozetka oraz przyjmuje obstalunki, odświeża meble, przerabia otomany, leżanki, materace i zakłada firanki po cenach przystępnych tapicer Nawrot Nr. 8.

Trzy ścienne Kilimy okazyjnie do sprzedania. Pańska 23, m. 11, godz. 4—6. 664—24

Sprzedam szafę, otomanę, bieliźniarkę z lustrem i palto damskie karakułowe. Krucza № 4 m. 18. 24

A Sypialnia dębowa kredens pokojowy, szafy, łóżka sprzedaje Stolarnia. Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

MASZYNY do szycia, trykotaży, pończoch, haftu „Cornely", części, igły poleca Juljan Berg. Warszawa. Czackiego 8 28

Karakułowe obszerne palto prawie nowe za 300 dolarów sprzedam. Oferty pod „Stella" do administr. „Republiki" 24

Okazyjnie do sprzedania gabinet męski i klubowe fotele. Wiad Wólczańska 19 u dozorcy 24

Futro popielice prawie nowe sprzedam Piotrkowska 99 II p m 2

Koń do sprzedania wiadomość u dozorcy Gdańska 19 28

Kinematograf komplet z 1000 metrów filmu nadający się na wsi do szkół i 15 telefonów okazyjne do sprzedania Targowa 24, Edward Gosławski

Motocykl sprzedam jedno-cylindrowy Nawrot № 28, mieszkania № 17

Tanio do sprzedania otomany, dywanowa i pluszowa, kozetki, materace, krzesła, stoły i wózek sportowy oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. Tapicer, Zielona 39.

Okazyjnie do sprzedania jasno źrebakowy żakiet w dobrym stanie Piotrkowska 191 m. 5. 24,25X

Cegły prasowanej 100 000 mam do sprzedania. Wiadomość K. Szopska i S-ka sklep materjałów piśmiennych. Narutowicza 3 od 10 12 i od 5-7. 24,25,26X

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37 w podwórzu 3-ie wejście

Sklep spożywczy z urządzeniem do sprzedania Grabowa 25. 6X

Kupię auto Forda kryte lub otwarte, mało zużyte. Oferty sub. Ford do admin. „Republiki"

Lokale

Pokój małżeństwu nie używającemu kuchni lub panu wynajmę. Cegielniana 71, lewa ofic 3 piętro, prawo.

Pokój słoneczny, umeblowany, dwuokienny, front, I p. odnajmę. Ul. Cmentarna 3, dozorca wskaże.

2 pokoje umeblowane z używalnością kuchni natychmiast do wynajęcia. I. Aronson, ul. Piotrkowska 145 m. 37. Tamże kredens dębowy do sprzedania. 662 31

Młody człowiek poszukuje umeblowanego pokoju w śródmieściu. Oferty sub. „U. P." do „Republiki" 689-24

Do wynajęcia 2 umeblowane pokoje przy inteligentnej niemieckiej rodzinie. Zielona 42, m. 41 26

2 pokoje z kuchnią do oddania. Kopernika № 22, wiadomość u dozorcy od 9—3 pp. 24

Pokój umeblowany z niekrępującem wejściem zaraz do wynajęcia. Na żądanie z całodziennem utrzymaniem Piotrkowska 93, front, 3 piętro, mieszk. 9 579 24

Duże mieszkanie o 3 oknach parter do wynajęcia. ulica Główna 17

Pokój umeblowany lub bez do wynajęcia Nawrot 38a m 4

Pokój umeblowany z niekrępującym wejściem odnajmę inteligentnemu Południowa 58 m. 15

Pokój bez mebli dla małżeństwa poszukiwany, Oferty do adm. „Republiki" pod „Grand"

Mieszkanie ze sklepem narożnym dużym, trzypokojowe z wygodami przy ul Głównej odstąpię, wiadomość Kilińskiego 132, Sadowska

Poszukiwany pokój na biuro w śródmieściu z osobnem wejściem lub z korytarzem sub. „ZIP" do „Republiki" 29

2 pokoje razem lub pojedyńczo do wynajęcia. Narutowicza 32, m. 5

Pokój duży umeblowany przy izraelickiej rodzinie do oddania Wiadomość Południowa 18, m 30, lewa ofic. II wejście 3 piętro zastać od 2—4 i 8—10.

Warszawa — Łódź. Pokój duży w śródmieściu w Łodzi zamienię na pokój w Warszawie. Of. do Redakcji pod „Zamiana".

Do wynajęcia pokój z całodziennem utrzymaniem, wszelkiemi wygodami, niekrępującem wejściem. Zielona 8, m. 13, II front.

Dwa pokoje umeblowane, telefon od Traugutta do Wolności do użytku od 5—8 na biuro poszukiwane. Zgłoszenia Administracja „Adwokat"

Poszukuje pokoju umeblowanego z wejściem ze schodów w okolicy Andrzeja Radwańska Dworzec Kaliski, Cena obojętna Of. sub. „A.A." w adm

Do wynajęcia pokój z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość: Zawadzka 15, m. 28. Od 6—9 wiecz.

Cieg 2 okien. front. pokój, II p. Nowo-Cegielniana 12 m. 5

Dwa małe pokoje z kuchnią, I p. przy ul. Napiórkowskiego, obok Kilińskiego wymienię na większe 2—3 pokojowe mieszkanie, komorne rbl. 160 — Oferty pod „Słoneczne".

Pokój umeblowany dla pojedyńczej osoby do wynajęcia może być z utrzymaniem. Zachodnia 36, m. 5

Pokój do wynajęcia w czystym nowoczesnym domu, może być i całodziennem utrzymaniem od 1 listopada. Narutowicza 4, m. 8, III p., czynna winda

Wynajmę pokój umeblowany spokojnemu panu najchętniej nauczycielowi. Piramowicza 12, mieszk. 4

Nauka i wychowanie

Uczeń gimn. Kopernika udziela korepetycji. Wiadomość: ul Piotrkowska 103, m. 15. 30

Udzielam lekcji muzyki (fortepian) Ceny niskie Ogrodowa 29 m 13

Stenografji wyucza obecnie darmo, listownie, Redakcja Stenografa, Warszawa, Szczygla 12. 30

English Lessons. Tel. 2-62 Groupes 15 zł. per month Piotrkowska 64 m. 3 front. 24

Angielskiego konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel ul. Piotrkowska 152 m 8, front, codz od g. 3—5 po poł.

Student udziela matematyki, łaciny fizyki, języków. Kilińskiego 96—3 na prawo druga brama godzina 6. 24

Student matematyki przygotowuje do egzaminów z 4-6 klas i do matury. Udziela też lekcji i korepetycji. Cegielniana 12 fr I p. m 3 24

5 złotych miesięcznie! Buchalterii, angielskiego, francuskiego, niemieckiego hebrajskiego u Zalcwassera, Traugutta (Krótka) 5

Student prawa Uniwers. Warszawskiego — rutynowany pedagog—udziela lekcji i korepetycji w zakresie kursu gimn.—Specjalność: polonistyka, łacina, historja. Żeromskiego 15, m 8, front, III p., od 1-3 656 24

W domach prywatnych udzielam Hebrajskiego. angielskiego, konwersacji, Historji-Żyd. Oferty „Tanio"

Rutynowany nauczyciel (wyższe wykształcenie udziela lekcji Specjalność polski, matematyka Piotrkowska № 182 m. 18

Niemiecki gruntowny: gramatyka, literatura, konwersacja. Najnowsza ułatwiona metoda, Pomorska 22 I piętro front mieszk 4 od 3-4 po poł.

Studentka przyjmuje lekcje u siebie lub wychodzi Ceny niskie Magistracka 4 m 13

Niemieckiego gruntownie udzielam po cenie b przystępnej Piotrkowska 189 m 1, tel 43-84

Łaciny, matematyki (także wyższej) w zakresie 8-iu klas udziela studentka, rutynowana nauczycielka 2 zł. godzina. Oferty sub „W. F." przyjmuje administracja „Republiki"

Na francuski lub niemiecki udziela muzyki uczenica Smidowicza. Cegielniana 57, m. 13.

Najnowszą metodą udziela lekcji w zakresie 8 kls. grupa absolwentek i absolwentów Uniw. Warsz. Na żądanie lekcje ogólnie kształcące Wiadomość: ul Zawadzka 37 Alter m. 25 od 1 do 21/2 pp. 26.X

Angielskiego dla początkujących i awansowanych oraz korespondencji pry wantnej, bankowej literatury pojedyńczo i w małych grupach udziela Markowicz. Cegielniana 66

NAUKA. W 30 godzinach, pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, i w porze naj dogodniejszej dla każdego wyucza praktycznie na samodzielnych buchalterów - bilansistów, b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Po ukończeniu świadectwo. Wykonuję również wszelkie czynności buchalteryjne, bilansowe i rewizyjne tak w miejscu, jak i, na prowincji informacje: w soboty i niedziele. Biuro - Buchalteryjno - Rewizyjne; Piotrkowska Nr. 183.

Studentka wyższych semestrów humanistyki udziela lekcji i korepetycji w zakresie gimnazjum Specjalność polski do matury. Ceny przystępne Cegielniana 75, m. 7, między 3—5 pp.

Udzielam lekcji polskiego języka, literatury i historji. Poprawiam wymowę, uczę dykcji. Zastać można od 2—4 Zachodnia 36, m. 5

Nauczycielka z wyższem wykształceniem udziela lekcyj w zakresie gimnazjum. Specjalność język polski. Szkolna 33, m. 10, od 4—7.

Uczennica z VI kl udzieli lekcji z VII albo z VIII kl polskiego gimnazjum wzamian za lekcje polskie Ofert. pod „LA" do adm. „Republiki"

Posady

Samodzielna buchalterka przyjmie jakąkolwiek posadę za skromnem wynagrodzeniem Oferty sub „F. G." 24

Zajmę się samodzielnie gospodarstwem domowem u 1—2 osób, Mogę zaopiekować się chorą osobą lub wychowywać i uczyć dzieci od 3—10 lat. Łaskawe oferty do adm pisma pod „Prawosławna".

Przyjmę posadę do zarządu domem ewentualnie samodzielnie poprowadzę gospodarstwo 1—2 osób lub jako towarzyszka opiekunka młodej panny. Oferty dla „Solidnej".

Lekarz-dentysta, dyplom przedwojenny. doskonale wykonywująca najtrudniejsze extrakcje, poszukuje kilka godzin pracy w gabinecie, lub klinice Oferty „Extrakcje"

Pomocnik farbiarza dokładnie obznajomiony z farbowaniem, bieleniem i merceryzacją przędzy, bawełny i osnowy, nowoczesną metodą, poszukuje pracy. Łaskawe oferty do admin. pod „Pomoc". 672—24

Lekarz-dentysta, z doskonałym doświadczeniem fachu poszukuje zajęcia „E. P."

Doświadczonych odpowiedzialnych agentów branży kolonjalnej poszukuje Akcyjne Towarzystwo. Oferty sub. „2 proc. prowizji artykuł masowy" do adm. „II Republiki"

Freblanka z francuskim, śliczne robótki, malarstwo, poszukuje posady dzienne płace lub na stałe. Of. sub „Madame".

Osoba młoda przyjmie posadę gospodyni u samotnego tylko za całodzienne utrzymanie. Of. do Republiki pod „Margarita"

Pluralistka pisząca na maszynie, poszukuje posady. Łask. oferty sub B. M.

Inteligentna osoba poszukuje posady jako gospodyni może przy chorej pani być. Mam świadectwa. Pod lit. M.

Rozmaite

Wzywam uczenicę moją mającą szkołę kroju przy ulicy Aleja I-go Maja 41, o zwrot należności za nauczenie się u mnie kroju i szycia. F Grynblat, Pańska № 9 m. 33. Nauczycielka kroju.

Poszukuje spólnika do samochodu komunikacyjnego Konstantynowska 57. Trofimow. 24

Pianino zagraniczne do wydzierżawienia s. Piramowicza 2 m. 7. 703—24

Przyjmuje do reperacji bieliznę męską, damską, dziecinną i inną garderobę, również nową bieliznę. Ceruję pończochy, skarpetki; szyję w domu i poza domem J. Malczyńska. Północna 8, m. 27.

Fryzjerzy!!! W poniedziałek dnia 25 b. m. w lokalu Cechu przy ul Sienkiewicza № 15 odbędzie się nadzwyczajne zebranie w sprawie podatków

Plisowanie i karbowanie w najnowszych deseniach (Radjo) wykonuje specjalista z Paryża po cenach przystępnych M A. Najman. Łódź. Plac Wolności 8. w magazyni sukien damskich

S. S. listu na poczcie nie otrzymał i prosi o złożenie listu w redakcji Republiki sub „Awanti".

Do haftu ręcznego przyjmuje suknie bieliznę ażurki filet na kapy sztory firanki, potrzebne filieciarki. Margulies Kilińskiego 46 front I p. 25.2X

Inżyniera, prawnika lekarza lat 40-50 ne dobrem stanowisku, pragnie poznać młoda wdowa bezdzietna przystojna, wykształcona muzykalna, dystyngowana, niebiedna Cel towarzyski Of. nieanonimowe: „Łodzianka,

Samotny izr. lat 55, inteligentny z braku znajomości pragnie zapoznać samotną zamożną panią do lat 50 wyzn. i pochodzenia bez różnicy. Of. proszę składać pod „N. M." do Red. „Republiki"

Za 30 złotych w ciągu jednego miesiąca nauczam gruntownie kroju i szycia nauczam także bieliźniarstwa Aleja 1 Maja 41, m. 17

Pierwszorzędna wykwalifikowana modystka przerabia stare kapelusze na najmodniejsze za 3 zł. Lidzbarska, Zielona 6 w podw. I-sze piętro.

Do interesu zaprowadzonego mającego zbyt w całej Rzeczypospolitej z zamówieniami na dłuższy przeciąg czasu poszukujemy spólnika cichego lub czynnego z kapitałem 50.0 zł. celem rozszerzenia takowego Zysk duży Of. do adm. Republika pod „Zapewniony byt".

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska Nr. 13.

Zagubione dokumenty

Edward Sadowski zgubił czarny portfel skórzany z dowodem osobistym wydany w Łodzi i różnemi dokumentami osobistemi. Kopernika 30. 24

Anna Kasprzak ur w roku 1893 zagubiła dowód osobisty wydany w Łodzi za № 412887-1158 K 24

Łuk Stefan zgubił dowód osobisty wydany w Łodzi 24

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalną wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.

Smólski

Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15